

Zdrada w Chmurnej Wieży

Redaktor naczelny: Danuta Hemik

Tłumaczenie: Agnieszka Gołębiowska

Redakcja: Wiesława Górską

Korekta: Beata Jagiełło

Sekretarz redakcji: Izabella Sienko-Hoiewa

DTP: Robert Koziarz

Wydawca: Media Service Zawada, sp. z o.o.

al. Sianów Zjednoczonych 51

04-028 Warszawa, tel. 022 810 65 79

Dział reklamy:

Agnieszka Nieciengiewicz tel. 022 870 53 43 w. 125,

Monika Grygo tel.022 870 53 43 w. 143

Druk: Legra sp. z o.o.

Winx Gub™ © 2003-2008 Rainbow S.p.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

Serię stworzył Iginio Straffi.

www.winxclub.cani

Spis treści

Rozdział 1	
Noc czarów	7
Rozdział 2	
Koszmar	11
Rozdział 3	
Rozmowa z Gryffin	13
Rozdział 4	
Zuchwała kradzież	15
Rozdział 5	
Powrót do Alfeil	19
Rozdział 6	
Wieści z Chmurnej Wieży	25
Rozdział?	
W rodzinnej wiosce Ninfei	27
Rozdział 8	
Magiczne ziarenko	33
Rozdział 9	
Wyprawa do Mrocznego Lasu	37
Rozdział 10	
Atak nietoperza	39
Rozdział 11	
Nadzwyczajna narada	43
Rozdział 12	
Spotkanie z Griseldą	49
Rozdział 13	
Pomysł Flory	51
Rozdział 14	
Lądowanie na Chlorofillei	55
Rozdział 15	
Magiczna planeta	57
Rozdział 16	
Najwyższa Rada Magii	63
Rozdział 17	
Nowi przyjaciele	65
Rozdział 18	

Poranna wycieczka	69
Rozdział 19	
Tajemnice Chlorofillei	71
Rozdział 20	
Czarownice Trix	75
Rozdział 21	
Wszechogarniające zło	77
Rozdział 22	
Mroczny Las ocalony	81
Rozdział 23	
Ciemna magia	85
Rozdział 24	
Z powrotem w Alfei	89
Rozdział 25	
Narada	91
Rozdział 26	
Niebezpieczny wypad	95
Rozdział 27	
Chmurna Wieża zaklęta	97
Rozdział 28	
Ampułka westchnień	101
Rozdział 29	
Potyczka	107
Rozdział 30	
Nowa równowaga	109

Rozdział 1

Noc czarów

Było ciemno. Mroczny Las spał, sękate drzewa kryły tajemnice. W oczekiwaniu na nowy dzień zwierzęta drzemały w norkach. Ale ten spokój był pozorny.

Pośród gęstego listowia migotały niewyraźne punkciki. Na gałęzi starego czarnego orzecha siedziało trzydzieści sześć małych wrózek-wartowni- czek. Każda miała łuk, strzały i lampkę oliwną. Towarzyszyły im cztery strażniczki.

Pełniły wartę przy gnieździe sowy cesarskiej. Trwało to w nieskończoność.

-Chyba przyjdzie nam tu tkwić całą noc - mruknęła strażniczka siedząca obok małej wróżki. - Wszystko mnie boli i oczy mi się zamykają.

Obie ziewnęły.

-Cisza, spokój i pełna gotowość! - krzyknęła przywódczyni. - Mamy misję. Jeśli jej nie wykonacie, zdegraduję was.

Była maleńka jak wszystkie małe wróżki, ale dobrze umięśniona. Nosila złoty mundurek.

Dwie strażniczki wymamrotały pod nosem przeprosiny, wyprostowały się i wyciągnęły łuki.

Uzbrojone wróżki były rzadkością. Najczęściej walczyły korzystając z magicznych mocy. Jednak tej nocy powierzono im zadanie wyjątkowe. Miały dotrzeć do leśnej kryjówki i czekać na dalsze rozkazy.

-Dawno tu nie byliśmy... Ale przygoda! - westchnęła Atena, strażniczka Czerwonej Fontanny, trzepocząc połyskliwymi zielonymi skrzydełkami.

-Stara nora była zamknięta przez sto trzydzieści trzy nowie - odrzekła Concorda, poprawiając okulary. Strażniczka Magicznego Archiwum w Alfei siedziała cały czas nad starymi rękopisami w Szkole Wrózek. Wiedziała wszystko i była nieomylna.

-Ach, Concordo, jak zwykle... jesteś taka mądra, rzeczowa i... wszystkowiedząca - mruknęła Discorda, strażniczka Chmurnej Wieży, krzyżując ręce i dając się, jak to ona potrafiła.

Discorda po raz pierwszy, odkąd zostały strażniczkami, zwołała nadzwyczajne zebranie. Sposób, w jaki się zachowywała, nie pozostawiał wątpliwości. Dowiedziała się czegoś na tyle ważnego, że opuściła w środku nocy ulubioną kryptę, którą zajmowała w Szkole Czarownic, i wydała rozkaz powrotu do kryjówki, podarowanej przed czterema laty przez Faragondę.

-Nie traćmy czasu, dziewczęta - powiedziała lekko poirytowana i potrząsnęła fioletowymi, jak u nietoperza, skrzydłami. - Do roboty!

-Discordo, dlaczego się tak spieszysz? - zapytała Concorda.

Siedziała na wysokim tronie, rozglądała się wokół i miała w rękach błękitny kapelusz.

Kryjówka była przestronna i cała w mchu. Oświetlały ją świece. W środku stał duży prostokątny stół i cztery krzesła.

-To najpiękniejszy prezent, jaki nam zrobiła Faragonda - powiedziała Concorda. - Tajemnicza kryjówka... - westchnęła. - Kiedy przychodzi nów, otwiera się na zawołanie. Z dala od nieprzyjaciół, magiczna, jedyna w swoim rodzaju.

Ninfea zauważyła, że Discorda jest zdenerwowana. Uciszyła Concordę wzrokiem i ametystowym berłem uderzyła siedmiokrotnie w podłogę.

Małe wróżki odwróciły się. Odświętny strój Ninfei był nieskazitelny, ale we włosach miała kilka nocnych spinek, a makijaż zrobiła niedbale. Zaczynała dzień w dużym pośpiechu.

Ninfea uśmiechnęła się, nieświadoma swego wyglądu.

-Kolejny tajny kongres małych wróżek uważam za otwarty - powiedziała oficjalnym tonem. - Oddaję głos Discordzie, która tak sprawnie go zorganizowała.

Discorda wstała i zaczęła chodzić w tę i z powrotem, szeleszcząc liliowym trenem sukni.

-W Chmurnej Wieży coś się dzieje! Jesteśmy o krok od nieszczęścia! - powiedziała z przejęciem strażniczka.

-Razem uporamy się ze wszystkim - uspokajała Ninfea.

Pozostałe przytaknęły.

Discorda nie pominęła żadnego szczegółu. Z każdym jej słowem zapadała coraz większa ciemność. Podczas tej długiej nocy w Chmurnej Wieży coś się wydarzyło.

Rozdział 2

Koszmar

Szkoła i wieże tonęły w mroku. Wyłączono latarnie na najwyższych pagórkach. W oknach czarownic było ciemno, gmach wraz z mieszkańcami spał.

Pokój czarownic był pusty, a łóżka zostały idealnie zasłane.

Koszmar nadszedł nie wiadomo skąd i opanował całą krainę. Pojawił się olbrzymi wąż z gęstego czarnego dymu i zaczął się wíć po Chmurnej Wieży. Gdy dotarł do najwyższego wzgórza i skrajnej wieżyczki, zatrzymał się... Otworzył oczyska, które rozbłysły hipnotyzującą żółcią.

Wąż zapanował nad umysłami mieszkańców, skradł im sny i wszczepił ohydny koszmar.

Uczennice, nauczyciele, a nawet dyrektor Gryffin zobaczyli coś przerażającego: duży czarny nietoperz z długą ssawką wylądował na polu orchidei i łączywie spijał nektar z jednego kwiatu.

Pił, pił, pił... Był już olbrzymi. Zgniółł wszystko, co było na łące. W końcu powstała tafla lustra. Każda czarownica zobaczyła w nim odbicie własnej przerażonej twarzy.

Niektóre dziewczęta krzychały przez sen, inne drżały ze strachu, ale żadna z nich nie mogła się obudzić. Ogarnęło je straszne, niewytłumaczalne odrętwienie.

Gdy wąż spowijał mury Chmurnej Wieży, w sowej norze na szyi Discordy amulet w kształcie skarabeusza błysnął i zadrżał.

Strażniczka zamilkła, zachwiała się i krzyknęła.

-Co się stało? - spytała przerażona Atena. Inne dziewczęta zerwały się na równe nogi.

-Mój magiczny szmaragdowy medalion ostrzega... Coś złego stało się w szkole! - jęknęła coraz bledsza Discorda.

-Przesadzasz - mruknęła Concorda.

-Wcale nie! - krzyknęła. - Musimy przerwać naradę. Lecę do krypty. I to natychmiast! - powiedziała tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Zebranie przełożono na później. Zawiadomiono wartowniczkę i natychmiast zorganizowano ekspedycję do Chmurnej Wieży. Strażniczki chciały pomóc Discordzie.

Rozdział 3

Rozmowa z Gryffin

Wróżki dotarły do szkoły po dwóch godzinach lotu. Słońce dopiero majaczyło nad horyzontem. Chmurna Wieża spała, ale wkrótce miała się przebudzić.

Discorda kazała przybyszom poczekać przed bramą. Sama poleciała do komnaty dyrektorki Chmurnej Wieży, Gryffin. Młasnęła trzykrotnie ustami i wymówiła zaklęcie. Wleciała przez okno, które natychmiast zamknęło się za nią.

Duży pokój tonął w różowym świetle poranka. Dyrektorka siedziała przy biurku. Miała na sobie liliowy szlafrok.

Nawet nie podniosła wzroku.

- Siadaj Discordo i opowiedz wszystko - powiedziała niewzruszona.

Gryffin wertowała kalendarz, zapoznając się z planem pracy. Miała już zrobiony makijaż, a na głowie nieodmienną fryzurę - kok.

- Proszę mi wybaczyć, tę niezapowiedzianą wizytę, ale niepokoję się — powiedziała Discorda. — Co się działo tej nocy.

- Miałam koszmarne sen i fatalnie spałam. Poza tym, nic A dlaczego pytasz?

- Medalion ostrzegł mnie przed niebezpieczeństwem.

Gryffin przymknęła powieki, skoncentrowała się i nawiązała łączność telepatyczną z Chmurną Wieżą. Dyrektorka zarządziła szkołą siłą woli, a gmach był jej posłuszny, jak wielkie osvajane zwierzę.

Jednak tym razem nie zareagował. Gryffin rozbolała głowa. „Pewnie z powodu nieprzespanej nocy”, pomyślała. „Chmurna Wieża jest wciąż pogrążona we śnie, a ból głowy to rezultat zmęczenia”, wytłumaczyła sobie.

- Falszywy alarm, Discordo. W Chmurnej Wieży panuje cisza... Wciąż śpi.

- Każę więc sprawdzić medalion. Dotąd działał bez zarzutu Proszę mi wybaczyć!

Dyrektorka powróciła do zajęć, a Discorda odleciała, by porozmawiać z innymi strażniczkami.

- Na pewno nic się nie wydarzyło tej nocy? - z niepokojem zapytała Atena.

- Nie możemy być pewne - odrzekła Discorda.

- Jeśli chcesz, pomożemy ci sprawdzić - zaproponowała Concorda.

Rozdział 4

Zuchwała Kradzież

Rozpoczęły się poranne lekcje i jak zwykle towarzyszył im spory zgiełk. W sali czarnej magii i arkanalogii siedziały młode czarownice. Czekwały na wykład profesor Ediltrude.

Ławki w klasie przydzielano według zasług: niewygodne, w głębi, zajmowały mniej utalentowane czarownice, natomiast uprzywilejowane miejsca przeznaczano dla najzdolniejszych..

W Chmurnej Wieży obowiązywały pewne zasady. Czarownice, które brały udział w wyprawie przeciwko lordowi Darkarowi, siedziały w łóżach obitych welurem. Najczęściej zajmowali je asystenci profesorów.

Tego ranka jeszcze nie było ich w klasie.

Natomiast punktualnie przybyła profesorka. Gdy weszła, klasa powitała ją z szacunkiem. Edoltrude była czarownicą powszechnie znaną i podziwianą. Głośno było o jej zdolnościach. Tego dnia miała na sobie idealnie skrojony kostium. Była starannie uczesana. Zadbała też o perfekcyjny makijaż.

Rzucała na prawo i lewo lodowate spojrzenia, uciszając rozentuzjasmowaną gromadę.

-Dziewczęta, spokój - powiedziała.

Klasa ucichła.

-Mamy dzisiaj dużo do zrobienia. Zanim przejdę do rzeczy, muszę sprawdzić, czy jesteście przygotowane do lekcji.

Rubinia, czarownica drobna i nieśmiała, pochyliła się nad podręcznikiem do arkanalogii, udając, że robi notatki.

-Rubinio Misteris, poświęcisz mi chwilę? - zapytała Ediltrude. - Przejdź na środek klasy. Sprawdzimy, jak sobie radzisz z dźwięcznymi piorunami likwidującymi.

Rubinia wstała niechętnie. Żałowała, że wieczorem nie zajrzała do książek. Ruszyła wzdłuż klasy ze wzrokiem wbitym w granitową podłogę. Koleżanki obserwowały ją ze współczuciem i ulgą.

-Widzisz tę szarą dwuogonową jaszczurkę?

-Tak, pani profesor.

-Spal ją piorunem trzeciego stopnia.

Rubinia pamiętała zaklęcie. Przytrzymała jaszczurkę, połączyła dłonie i wymówiła magiczne słowa. Miała nadzieję, że niczego nie pokreśliła.

-Spłoń w ogniu pioruna!

Nic się nie wydarzyło. Jaszczurka, korzystając z zamieszania, czmychnęła w stronę uczennic. Dziewczyny zaczęły podskakiwać i pisać.

-Dziewczęta, co to za maniery - zganiła uczennice Ediltrude.

Rubinia była zmieszana i przestraszona, ale wypowiedziała zaklęcie.

-S-spłoń w o-ogniu pio-pioruna!

Nietknięta jaszczurka podreptała między dziewczęta, które wybuchnęły gromkim śmiechem. Ediltrude rzuciła w ich stronę gniewne spojrzenie.

Honor klasy postanowiła ratować Lunilla, czarownica z trzeciej ławki.

-Niech cię zniszczy moc pioruna!

Z zaklęcia nic nie wyszło, choć Lunilla była jedną z najlepszych czarownic.

-Ech... dziewczęta! Czy wszystko musimy robić my, dorośli? - mruknęła zrezygnowana Ediltrude. Podeszła do jaszczurki i uderzyła ją... niczym!

Nie miała magicznej mocy.

-Co się dzieje, do licha? - wymamrotała pod nosem Ediltrude. - Pewnie doszło do interferencji z negatywną energią emitowaną przez salę. Muszę kogoś wezwać.

Pomyślała o siostrze, Zarathustrze, instruktorce okultyzmu. Nigdy się ze sobą nie zgadzały, ale sytuacja była poważna.

Nawiązały łączność telepatyczną. Zarathustra wpadła, zdyszana, do sali.

-Musisz mi teraz przeszkadzać? - syknęła.

-Mam problemy z interferencjami energetycznymi w klasie. Żadna z uczennic nie potrafi rzucić zaklęcia i...

-Niepojęte, niesamowite, nieprawdopodobne! - wrzasnęła Ediltrude. - Mam ten sam problem. Nie mogę użyć magicznej mocy. To już nie żarty. Wezwijmy Gryffin.

Dyrektorka znów skorzystała z łączności telepatycznej, choć ból głowy się wzmaczał. Obraz profesor Ediltrude był niewyraźny i zamazany.

-Owocny dzień, Ediltrude. Co słyhać? - zainteresowała się Gryffin.

-Och, pani dyrektor! - krzyknęła profesorka. - Mamy dwie sale, w których nie można pracować w wyniku oddziaływania negatywnych fal.

-Niemożliwe. Chmurna Wieża rano nie dawała żadnych sygnałów.

-Proszę sprawdzić osobiście!

Pierwszy raz od momentu powstania szkoły wszyscy nauczyciele, uczennice i Gryffin musieli zmierzyć się z czymś takim. Chmurną Wieżę okradziono. Ktoś przywłaszczył sobie magiczne moce czarownic.

-Taka podłość wobec niezwyciężonej Chmurnej Wieży? - powtarzały bez końca Ediltrude i Zarathustra. - Kto się ośmielił?

-Ktoś, kto ma duże możliwości albo ktoś niezwykle przebiegły - odpowiedziała posepnie dyrektorka.

Rozdział 5

Powrót do Alfei

Atena powstrzymywała łzy, Ninfea zdobyła się na wymuszony uśmiech, a Concorda przytuliła strażniczkę Chmurnej Wieży. Małe wróżki wyruszyły w drogę. Powinny jak najszybciej wrócić do domu, zawiadomić wszystkich i sprowadzić pomoc. Discordzie nie podobała się serdeczność koleżanki.

-Dość tego mazgajstwa! Trzeba działać. My, wróżki, może i jesteśmy maleńkie, ale mamy ogromny potencjał. Wiemy teraz coś, o czym inni nie mają pojęcia.

-Jesteśmy w niebezpieczeństwie - zauważyła Concorda. - A razem z nami Mroczny Las.

-Nie chcę panikować, ale dopóki nie poznamy przyczyn tego podłego postępu, Magix jest zagrożony - przestrzegła Atena.

-I dopóki nie schwytemy sprawcy - dorzuciła Ninfea.

Po tych słowach trzy strażniczki poleciały w kierunku doliny. Dołączyły do wartowniczek i ruszyły w różnych kierunkach.

Discorda obserwowała je. Poczula się samotna, gdy zniknęły za horyzontem.

„To nie w twoim stylu, Discordo!”, skarciła się w duchu. „Uwielbiasz samotność i nikogo nie potrzebujesz. Przywołuję cię do porządku!”.

-Nigdy wcześniej nie była tak niespokojna.

Odwróciła się od zachodzącego słońca i poleciała w kierunku szkoły.

Concorda dotarła do Alfei o zachodzie słońca. Szkoła Wrózek wyglądała normalnie. Była uporządkowana, piękna, przyjazna i bezpieczna.

Mała wróżka nie zastała Faragondy. Dyrektorka była honorowym gościem Międzywymiarowej Konferencji Czarnoksiężników i Wrózek, organizowanej, jak co roku, na Zenicie. Postanowiła poprosić o pomoc wróżki Winx.

Concorda zatrzymała się w locie przed oknem Bloom i Flory, odprawiła eskortę i cicho zapukała w szybę.

Wewnątrz panowało radosne zamieszanie. Flora pracowała nad nowym wynalazkiem krzakiem róży płatkosiejki. Pukanie usłyszała przypadkowo. Obserwowała pączki.

Pobiegła otworzyć. W drzwiach stanęła mała strażniczka.

-Dzięki, Floro. Przeszkadzam ci?

-Ależ skąd, Concordo! Cieszę się, że cię widzę. Dlaczego nie jesteś w Magicznym Archiwum? - zapytała Flora.

-To długa historia! Gdzie reszta dziewczyn?

Pośpiech Concordy zaskoczył Florę. Ale była zbyt taktowna, by zadać więcej pytań.

-Jedzą kolację w jadalni. Zaraz do nich idę. Już prawie skończyłam. - Nie zdążyła dokończyć zdania, gdy krzaczek, korzystając z chwili nieuwagi Flory zaczął rozsiewać liście po pokoju.

-Róża płatkosiejka jest bardzo niecierpliwa. Nie ma jeszcze płatków, więc rozsypuje listki! Spójrz...

Magiczny krzew poruszał gwałtownie młodymi łodyżkami. Chciał obsypać obie dziewczęta od stóp do głów.

-Niesamowita roślina! Do czego ma służyć? - zainteresowała się Concorda.

-To jeden z magicznych wytworów planety Chlorofillea - odpowiedziała Flora. - Świetny pomysł na święto róż. Co ty na to?

-Zadziwiasz mnie, Floro.

-Dzięki! Idziemy do dziewczyn? - zaproponowała Flora.

-Chodźmy!

Jadalnia w Alfei była obszerna i wypełniona gośćmi. Flora weszła z małą wróżką na dłoni. Poszła w kierunku stolika wróżek Winx. Stał obok okna, przez które roztaczał się widok na jezioro Roccaluce. Concorda obserwowała gładką taflę wody. Myślała o wydarzeniach w Chmurnej Wieży. Chciała jak najszybciej porozmawiać z wróżkami.

-Nareszcie jesteś! - powiedziała Stella, gdy Flora usiadła przy stole. Zauważyła Concordę. Dostrzegły ją także inne wróżki.

-Cześć! - powiedziały chórem.

-Dobry wieczór. Co słyhać?

-Dzięki, wszystko w najlepszym porządku! - podsumowała Tecna.

-Mało, że w porządku... jest super! - dodała Stella, potrząsając blond grzywką.

-To się zobaczy, Stelciu! - odparła ironicznie Layla i puściła oczko do Musy, która parsknęła śmiechem.

-Uważajcie! Bez wygłupów. Wróg nie śpi! - szepnęła Bloom konspiracyjnym tonem, wskazując na stół profesorów.

Kiko, którego miała na kolanach, włożył na nosek ciemne okulary. Wciągnął płaszcz i postawił kołnierz. Chciał pokazać, że gdy nauczyciele są w pobliżu, lepiej być niezauważonym.

Dziewczyny wybuchnęły śmiechem. Kiko był taki zabawny!

Kelnerki krążyły między stolikami.

Erbetta, osobista kelnerka wróżek Winx, przyniosła talerzyk ze złoconymi brzegami dla najmniejszego gościa. Następnie podała gorące potrawy.

-Żegnaj moja dieto cud! - zawołała Stella. Zakryła twarz rękami i udawała, że rozpacza. Przyjaciółki znów wybuchnęły śmiechem.

Potem z zadowoleniem zaczęły jeść.

-Pomijając diety... jestem głodna - wyznała Layla, która w wolnym czasie uprawiała sport.

-Dziewczyny, ostrzegam! - rzuciła Tecna. - Jeśli przesadzimy z jedzeniem, nie zmieścimy się w ciuchy. Ale chyba warto - dodała, przyglądając się pysznościom na talerzu w koniki z Linfei.

-Bez obaw, tak naprawdę jedzenie w Alfei nigdy nie tuczy - poinformowała Flora, zamykając dyskusję o dietach.

Atmosfera w jadalni była pogodna i beztronna. Concorda usiadła między Florą i Bloom. Nagle usłyszała rumor za plecami. Nie zdążyła się odwrócić, kiedy obsiadły ją trzy magiczne istotki, otaczając wirem barwnych iskier.

-Ach, to wy! - powiedziała z uśmiechem strażniczka do zielonoskrzydłej żabki, która wdrapała się na jej ramię. Na kapeluszu wylądował konik morski, a na stole skrzydlaty borsuk.

-Brakowało mi was - rzekła mała wróżka.

-Można wiedzieć, kto to taki? - spytała Erbetta z rękami opartymi na biodrach. Nie była zadowolona, że musi obsługiwać kolejnych głodomorów.

-To pomocnicy naszego gościa - wyjaśniła spokojnie Bloom. - Zostaną z nami na kolacji. Prawda, Concordo?

-Jeśli to nie kłopot.

Borsukowi zaburczało w brzuchu.

Bloom pogłaskała jego miękki, pasiasty ogonek.

-Im nas więcej, tym weselej! Prawda, Erbetto?

Kelnerka uśmiechnęła się sztucznie, odwróciła na pięcie i westchnęła. Musiała podać trzy dodatkowe talerzyki. To był wyjątkowo trudny wieczór.

Bloom głaskała brzuszek borsuka. Kiko nastawił uszki i pokazał mu język.

-Kiko, nie bądź zazdrośnikiem! Jesteś moim ulubionym czworonogiem - uspokoiła go wróżka.

Na zakończenie wystawnej kolacji podano beżowe ciasteczka.

„Nareszcie”, pomyślała Concorda. Traciła już cierpliwość. Nigdy nie jadła tak długo. Nie mogła przecież przekazać tajnych informacji w jadalni. Nie było szansy na zachowanie dyskrecji.

Flora odgadła jej myśli.

-Dziewczyny, Concorda musi z nami porozmawiać - szepnęła. - Na osobności.

Strażniczka przytaknęła.

-Po dzwonku wstaniemy od stołu i pożegnamy się, jak byśmy miały iść spać - zasugerowała Tecna.

-A za pół godziny spotkamy się w moim pokoju. Będziemy z dala od ciekawskich uszu.

-Co masz na myśli? - zainteresowała się Stella.

-Tecna zadbała, żeby w naszym pokoju nie było żadnych pluskiew, urządzeń rejestrujących, elektronicznych szpiegów czy innych tego typu rzeczy - wyjaśniła Musa.

-A fuj... Cieszę się, że nie ma tam pluskiew! - powiedziała Stella.

-Pluskwa to nie tylko insekt - tłumaczyła Tecna. - Chodzi o mikroprocesory, służące do podsłuchu.

Rozdział 6

Wieści z Chmurnej Wieży

- Moje drogie, sytuacja jest wyjątkowa. To naprawdę poważna sprawa - rozpoczęła

Concorda. Usiadły w kółku na dywanie Tecny. Konik morski przysiadł w zakładkach kapelusza Concordy i uciął sobie drzemkę. Pochrapywał, a pomarańczowe skrzydełka unosiły się w rytmie jego oddechu.

-Opowiedz nam wszystko z najdrobniejszymi szczegółami - poprosiła Bloom, która czuła wyraźny dreszczyk emocji.

-Na Chmurną Wieżę rzucono czar. Czarownice pozbawiono magicznej mocy - powiedziała strażniczka Alfei ledwie słyszalnym głosem.

-Jupi, hurra! - wykrzyknęła Stella.

-Chcesz, by cię wszyscy usłyszeli? - zganiała ją Bloom. - To poważna sprawa.

-Nasz odwieczny wróg został w końcu unieszkodliwiony, a ja mam rwać sobie włosy z głowy?

To raczej okazja do tego, żeby świętować. Naprawdę mamy się z czego cieszyć.

-Stello, zastanów się chwilę! Wiesz, że Magix i cały Magiczny Wymiar funkcjonują dzięki niezachwianej równowadze między przeciwnościami - przypomniała jej Tecna.

-Tak, współistnienie dobra i zła, i takie tam dyrdymały... - wyrecytowała Stella, przedrzeźniając koleżankę. Oparła brodę na dłoni, a drugą ręką zaczęła w powietrzu kreślić koła.

-Nie potrafisz zachować powagi? - zbeształa ją Bloom.

Concorda spojrzała surowo na Stellę, wzięła czarodziejską różdżkę i wymówiła zaklęcie:

-Spij spokojnie!

W mgnieniu oka Stella osunęła się i zapadła w sen, opierając się na ramieniu Musy.

-Wybacz, przyjaciółko - powiedziała cicho strażniczka. - Okoliczności są wyjątkowe i nie możemy tracić czasu na wygłupy.

Potem odwróciła się do pozostałych. - Opowiecie jej wszystko, kiedy się obudzi. Więc, tak jak mówiłam, mamy kłopoty...

Rozdział 7

W rodzinnej wiosce Ninfei

Ninfea żwawo latała po Mrocznym Lesie, a krok w krok za nią podążały wartowniczkki. Dotarła do czarodziejskich rozstajów, gdzie rosły wierzby płaczące. Obniżyła lot i skierowała się ku zielonej gęstwinie, podążając do krainy małych wrózek.

Niebawem przyleciała do ukochanej wioski i skierowała się w stronę Fontanny Życia.

Na niewielkiej tafli wody połyskiwał czerwony świetlny punkt, którego nigdy tu nie widziała. „Może to ostatni promień słońca?”, pomyślała.

Łagodnie usiadła na jednej z zielonych kładek. Była szczęśliwa, że dotarła do domu.

-Nie mogę się doczekać, by zanurzyć się w fontannie i zmyć czarne myśli - szepnęła do siebie.

Fontanna była pięknym kolorowym kwiatem. Jej kielich zbudowano z delikatnych płatków, przypominających motyle skrzydła.

Uderzyła trzykrotnie berłem w kielich, ale on się nie rozchylił. Spróbowała ponownie - nic się nie zmieniło.

-Co się dzieje? - zdziwiła się. - Nie było mnie jeden dzień i już mnie nie poznajesz?

Kielich ani drgnął. Ornamenty błyszczały słabiej niż zwykle, możliwe że z powodu ciemności.

Strażniczka się rozejrzała. Fontanna dominowała nad placikiem, a wokół rozsiane były urocze domki małych wrózek.

Zwykle o tej porze w oknach paliło się światło, a nad dachami leniwie unosił się dym. Jednak tego wieczoru w kominkach nie napalono, a w oknach było ciemno. Z wyjątkiem jednego. W małym domku na drzewie tliło się blade światełko. To było mikroskopijne mieszkanko Polline, małej wróżki kwiatowej.

Ninfea poleciała w tamtym kierunku, by zapytać, co się dzieje.

Zadzwoiła do drzwi i zobaczyła dwie twarze, nieśmiało wyglądające zza zasłon.

-Jestem Ninfea, strażniczka fontanny - przedstawiła się. - Mogę wejść?

Drzwiczki uchyliły się tylko na tyle, by mogła wślizgnąć się do środka.

Salon był oświetlony jedną świeczką, która powoli dogasała. Było cicho. Zaniepokoiła się, zwykle bowiem domki małych wrózek kipiały radością.

-W końcu wróciłaś! - zza kwiecistej kanapy dobiegły dwa głosy. Zobaczyła główki Polline i Gemmy, małej wróżki kamieni szlachetnych, w szmaragdowozielonym kapelusiku. Obie rzuciły się Ninfei na szyję. Oczy miały pełne łez.

-Co się stało? - spytała zaniepokojona. - Bardzo mnie martwicie...

-Sza.... - uciszyły ją wróżki.

-Cyt... - zaświszczał po chwili cienki głosik, gdzieś z sąsiedztwa.

-Ktoś tu z wami jest? - zapytała strażniczka.

Polline wstała i w milczeniu podeszła do kominka. Z kosza na drewno wyjęła maciupenką różowowłosą wróżkę, ssącą kciuk.

-To ostatnia, która urodziła się przed katastrofą. - Polline była przerażona. - Wzięłam ją do domu, by zaopiekować się nią do twojego powrotu.

-Dość płaczu! - rozkazała Ninfea. - Opowiedzcie mi wszystko. Jaką katastrofą? Co tu się stało?

-Usiądź! - powiedziała Gemma. Jej zielone skrzydełka drżały z przejęcia.

Polline przyniosła świecę i postawiła na stole, Gemma usiadła tuż przy Ninfei. Małeństwo po cichu przypełzło w ich stronę i zatrzymało się u stóp strażniczki.

W pokoju, wokół świecy migotały cienie. Na zewnątrz panowała przenikliwa cisza.

Ninfea siedziała bez słowa. Polline poprawiła strój w kształcie kwiatowej korony. Usiadła na okrągłym pufie.

-Tej nocy, kiedy nas opuściłaś - rozpoczęła opowieść mała wróżka - Fontannę Życia otoczyła dziwna poświata...

-Zauważyłam ją wcześniej - przerwała jej Ninfea, zaaferowana.

-Rankiem fontanna przestała dawać życie nowym istotom - kontynuowała Polline.

-To żadna nowina - przypomniała strażniczka.

-Ma ogromną moc, ale czasem jej się to zdarza.

-Siedź cicho - zdenerwowała się Gemma.

-Nowe istoty to nadal małe wróżki, ale już nie takie jak my - ciągnęła Polline, a jej oczy błyszczały'.

-Są złośliwe i przekorne. Robią ogromne zamieszanie. Uspokajają się dopiero po zmroku.

-Jak wyglądają?

-Mają oczy czerwone jak ogień, a ich spojrzenie budzi we mnie grozę - powiedziała drżącym głosem Gemma.

Malutka wróżka schowała się pod spódnicą strażniczki.

-Trzeba działać! Inaczej nowe małe wróżki przyniosą zagładę naszej wiosce, a kto wie, czy nie zniszczą całego lasu - powiedziała z kamienną twarzą Gemma.

-Okolice przypominają pustynię. Gdzie jest reszta małych wróżek? - zapytała Ninfea.

-Część schroniła się w domach, inne ukryły się w opuszczonych norkach wiewiórek, a te najbardziej przerażone poleciały do rodziców i krewnych - wyjaśniła strapiona Polline.

-Nie możemy się rozdzielać, musimy działać wspólnie. Myślałyście już, co robić? - spytała Ninfea. Ona też była zatroskana.

Spędziły noc w domku Polline.

Sytuacja była wyjątkowa. Bardziej niż o sobie musiała teraz myśleć o rodzinnej wiosce.

Rano strażniczka wyszła po kryjomu z domku na drzewie. Poleciała szybko do fontanny. Kielich się rozchylił, a ze środka wyszła młodziutka wróżka ubrana w fioletowo-czarny strój.

Ninfea podeszła ostrożnie. Nowo narodzona mała wróżka przez chwilę unosiła się w powietrzu, potem otworzyła szeroko oczy i spojrzała na nią.

-Witaj na świecie! - zagaiła Ninfea.

Wróżka nie odpowiedziała, wykrzywiła twarz w grymasie. Wypuściła w stronę Ninfei język ognia. Strażniczce udało się go zatrzymać magicznym berłem. Młoda wróżka zignorowała ją i sprawnie wykonała w powietrzu podwójne salto.

„Jest zwinna, jak na kogoś, kto dopiero przyszedł na świat”, pomyślała z niepokojem Ninfea. Próbowwała się skupić. Zdjęła z głowy diadem i trzymała go w rękę. Zamknęła oczy i...

Zanim cokolwiek zrobiła, młoda wróżka zaatakowała ją i ukradła strażnicze klejnot. Potem czmychnęła w leśną gęstwinę.

Oslupiała Ninfea zawisała w powietrzu, gapiąc się w próżnię.

Po chwili Fontanna Życia znów rozchyliła kielich. Ze środka wyszedł pokraczny stworek, ni to smok, ni to latająca jaszczurka. Wyglądał jak nowy gatunek dinozaura z niezwykle ostrymi kłami. Rozejrzał się wokół, jak gdyby czegoś szukał, i wydał z siebie przeraźliwy pomruk. Strażniczka dostrzegła cienie nadciągające z lasu.

Była sama i nie dałaby rady bestiom. Odleciała w kierunku domu Polline, a z fontanny wyłoniła się kolejna diaboliczna mała wróżka.

„Co się dzieje w mojej wiosce?“, pomyślała oszołomiona. „Wezwę na pomoc wróżki. W całym Magicznym Wymiarze panuje chaos. Najpierw sensacyjne wieści Discordy, potem kradzież w Chmurnej Wieży, a teraz obce siły w Fontannie Życia. To nie jest przypadkowy zbieg okoliczności. Ciekawe, kto za tym stoi? I o co mu chodzi?“.

Ninfea doleciała do domku na drzewie. Po wielu godzinach narady z Gemmą i Polline wymyśliły plan.

Rozdział 8

Magiczne ziarenko

Lekcje się skończyły. W ogrodach Alfei roiło się od dziewcząt, które leżały nieruchomo na słońcu. Inne spacerowały lub rozmawiały. Było przyjemnie i ciepło. Kłopoty Chmurnej Wieży wydawały się tylko złym snem.

Flora wróciła do pokoju, by się uczyć.

-Jesteś pewna, że nie chcesz iść z nami? - zapytała Bloom, stojąc w progu.

-Pojutrze mamy klasówkę u profesora Wizgiza, a jestem nieprzygotowana.

-Masz jeszcze dużo czasu! - powiedziała Stella.

-Zbieraj się... dotlenisz sobie mózg.

-Idźcie same i bawcie się dobrze - odparła Flora, pochylając głowę nad dużym zakurzonym woluminem.

-Możesz być pewna. W tym jesteście najlepsze! - rzuciła Stella na odchodnym.

-Apsik! - kichnęła Flora.

„Może Stella ma rację?”, pomyślała. „Wdycham ten kurz, męczę się, siedzę w czterech ścianach... Czy to w ogóle warto? Klasówkę i tak położę, mam tyle zaległości”.

Coś zachrobotać przy drzwiach.

-Jesteś tam jeszcze? - zapytała rozdrażniona.

Odpowiedział jej dziwny głos, trochę przypominający ryk.

Flora odwróciła się i zobaczyła magicznego słonika, który trzepotał skrzydłami, usiłując szerzej otworzyć drzwi od pokoju.

Flora pomogła mu wejść. Zwierzę było zmęczone. Podleciało do biurka i usiadło na podręczniku, który Flora właśnie czytała.

-Skąd przybywasz? - zainteresowała się Flora.

Słonik pokazał długą trąbę Mroczny Las i zamerdzał ogonem jak szczeniak.

Flora pogłaskała go po zielonej główce, a on spojrzał na nią ciemnymi oczami. Wygiął długą trąbę i wydmuchnął coś okrągłego.

-Co to takiego? - wykrzyknęła zdumiona wróżka, wpatrując się w zwierzątko.

Słonik nie odpowiedział, oparł główkę na nogach i usnął na książce.

Flora zauważyła, że na podłodze leży gładkie czarne ziarenko. Podniosła je.

-Jeśli jesteś tym, czym się wydajesz, muszę cię posiać! - stwierdziła.

Przyniosła doniczkę, wypełniła ziemią i wetknęła tajemnicze nasionko. Była ciekawa, co z niego wykiełkuje. Wiedziała, że musi trochę poczekać.

Postanowiła uczyć się z innej książki.

Minęły trzy godziny. Flora skupiła się na nauce i nie patrzyła na doniczkę. Wreszcie usłyszała dochodzące z korytarza wesołe głosy przyjaciółek i podniosła wzrok.

Słonik nadal spał jak niemowlę.

Stella, Bloom, Layla i Musa weszły do pokoju i stanęły jak wryte.

-Floro! - krzyknęła Stella. - Coś ty znowu wymyśliła? To wspaniałe!

-Jesteś genialna! - dodała Layla.

Flora spojrzała na nie zdziwiona. Podążyła za ich wzrokiem i zobaczyła wysoką na trzydzieści centymetrów roślinkę z błyszczącymi liśćmi w kształcie serca i barwną, lśniącą koroną.

-Co to jest? - westchnęła oczarowana Flora.

-Jak to, co to jest? Jak zwykle udajesz skromność! - oburzyła się Musa.

-Dziewczyny, przysięgam wam... Nic o tym nie wiem! To on przyniósł nasionko, z którego to wyrosło... - odparła Flora, wskazując czarodziejskiego słonika, pogrążonego we śnie.

-Kolejna ofiara ciężaru wiedzy - zakpiła Stella, kierując się w stronę biurka, by przyjrzeć się zwierzątku. - Jaki słodki!

Flora podeszła do dziwnej rośliny.

Jej korona lśniła. Zamiast płatków roślina miała kamyk w kształcie kwiatu.

-Tę roślinę stworzyło zaklęcie, nie Matka Natura - stwierdziła Flora. - Musi mieć magiczne zadanie do wykonania. Tylko jakie?

-Zdejmij kamyk, to się dowiemy - zasugerowała rzeczowo Layla.

Flora posłuchała.

Oddzielony od łodygi kamyk powiększył się.

Po chwili zaczął oślepiająco świecić. Promienie ułożyły się w obraz, aż w końcu wróżki Winx zobaczyły trzy małe wróżki: Ninfeę, Polline i Gemmę.

Strażniczka fontanny przemówiła cichym, ledwie słyszalnym głosem i w skrócie wyjaśniła, co się wydarzyło w wiosce.

-Dziwne łuny nad fontanną, nowa, złośliwa odmiana małych wróżek, posępne cienie nad lasem - wyszeptwała.

-Musimy im pomóc - rzekła Bloom. - Nie możemy tego zlekceważyć...

-Nie mamy czasu do stracenia. Ruszajmy!

-Tyle tajemnic naraz... W jakiś sposób łączą się ze sobą - odrzekła Flora, podchodząc do kamyczka. Przestał migotać i zniknął w skrzącym się wirze.

Flora wiedziała, że spoczywa na niej duża odpowiedzialność. Małe wróżki na nią liczyły.

Rozdział 9

Wyprawa do Mrocznego Lasu

Przeskoki między wymiarami pochłaniały dużo energii, ale skracały czas podróży.

Przyjaciółki w mgnieniu oka znalazły się w wiosce małych wrózek.

Był wieczór. Na opustoszałym placu cienie drzew stawały się coraz dłuższe. Okolica była cicha i wydawała się niezamieszkała. Z domków dookoła placu nie dobiegały żadne odgłosy, nie było widać żadnych świateł.

-Jak na wakacjach... Przecież wiedziały, że przybędziemy - mruknęła Stella.

-Wiesz, że małe wróżki to nieśmiałe i płochliwe istotki. A teraz są wystraszone - odparła Layla, która uwielbiała to miejsce i znała je lepiej niż którakolwiek z towarzyszek.

-Pewnie tak! - wykrzyknęła Stella. - To my je wystraszyłyśmy, przybywając tak niespodziewanie... i do tego jesteśmy takie potargane!

-O, rety, Stello! - krzyknęły wszystkie.

Włożyły wygodne ubrania podróżne, nie zwracając uwagi na natrętą gadaninę Stelli, która chciała zaszpanować najnowszymi fatalaszkami. Wybrały krótkie kurtki i rybaczki w kolorze khaki, buty do kolan oraz czapki z daszkiem.

-Wszystko jest w porządku, a my tylko się ośmieszamy - rzuciła skrzywiona Stella. - To przecież nie safari.

-Właśnie, to ekspedycja ratunkowa - odpowiedziała cierpliwie Musa.

-Dostałoby ci się za ten strój, gdyby była tu twoja Tune - ciągnęła niewzruszona wróżka z Solarii.

-Wiesz, że nie zawiadamiałyśmy małych wrózek, by nie narażać ich na niebezpieczeństwo - rzekła Bloom. - Uspokój się, bo wezmę przykład z Concordy i zaśniesz, zanim się obejrzysz.

Stella odwróciła się urażona. Dziewczyny roześmiały się i atmosfera nieco się rozluźniła. W wiosce pojawiały się światła. Małe wróżki rozpoznały przybyszów.

Rozdział 10

Atak nietoperza

Wszystkie małe wróżki, które ze strażniczką fontanny ukryły się w pobliżu placu, wyszły na zewnątrz i rzuciły się w ramiona wybawicieli.

Ninfea poczekała, aż się uspokoją, po czym zaprowadziła wróżki Winx na środek placu.

-Fontanna chyba zwariowała - zaczęła opowieść.

-Za dnia wypływa małe, wredne stworzenia, które nie mają nic wspólnego z nami i czarodziejskimi istotami. Tamte są złe i niebezpieczne, opanowały Mroczny Las. Kochana Floro, tylko ty możesz coś zrobić, bo w przeszłości opiekowałaś się lasem.

Wszyscy mieszkańcy lasu spojrzeli na nią i zaczęli na zachętę bić brawo. Flora poczuła się mała i bezbronna, niczym maleńka wróżka. A jednocześnie wiara przyjaciół dodawała jej sił.

-Zrobię wszystko, co w mojej mocy. Przychodzi wam do głowy, czyja to sprawa? - spytała Flora.

Małe wróżki spojrzały na siebie i zaczęły żywo dyskutować. W końcu Ninfea zaprzeczyła.

-Naszym ostatnim nieprzyjacielem był lord Darkar, ale udało się go pokonać - rzekła.

-Winny jest ten, kto zorganizował kradzież w Chmurnej Wieży i... - dodała Bloom.

-Uważaj, Bloom! - krzyknęła Musa, która dostrzegła cień zbliżający się do przyjaciółki.

Bloom pochyliła się i w ostatniej chwili uniknęła zderzenia z olbrzymim czarnym nietoperzem. Miał długą czerwoną ssawkę. Chciał porwać wróżkę.

Potwór cofnął się, ale zaatakował ponownie.

Małe wróżki rozpierchły się we wszystkich kierunkach. Wróżki z Alfei przeszły transformację i zyskały czarodziejskie moce.

Tecna zmaterializowała swój analizator biomolekularny i wymierzyła go w potwora.

Urządzenie zapiszczało dwa razy, błysnęło i przemówiło metalicznym głosem:

-Nietoperz z gatunku wampir magiopijca. Wysoki stopień zagrożenia. Gatunek zaklęty.

-Musimy go natychmiast unieszkodliwić! Za moment pozbawi nas mocy - zawołała wróżka.

Bestia znalazła się nad ich głowami. Dziewczyny chwyciły się za ręce i skoncentrowały. Połączyły sity i rzuciły na niego czar. Nietoperz rozprysł się na tysiące odłamków, jakby był ze szkła.

-Miał okropne żółte ślepie! Szczęście, że się go pozbyliśmy! - powiedziała Musa.

-Do czegoś przydają się te nudy, które kładzie nam do głowy Griselda - powiedziała pokrzepiona Stella i się uśmiechnęła.

-No i urządzenia Tecny - dodała Bloom. - Dzięki niej w mgnieniu oka rozpoznaliśmy zagrożenie. Teraz musimy chronić wioskę przed kolejnymi atakami. Tylko jak?

-Utworzę zieloną barierę. Nikt jej nie pokona - zaproponowała Flora. - Co wy na to?

-Świetna myśl! Dalej, Floro, do dzieła! - zachęcała Bloom.

Kwiatowa wróżka przymknęła oczy, rozłożyła ręce i wypowiedziała zaklęcie:

-Niech to miejsce natychmiast porosną zielone nieprzeniknione rośliny.

Z ziemi zaczęły wylaniać się dziesiątki, setki, tysiące splecionych jeżynowych gałęzi, które rosły aż utworzyły gęsty żywopłot. Wioska była odcięta od reszty terytorium Magicznego Wymiaru.

-Brawo, Floro! Świetna robota - gratulowały przyjaciółki.

-Niestety, nie jest wieczna. Jutro rano mogę nie mieć wystarczająco dużo siły, by wyczarować coś takiego.

Nastała noc. Małe wróżki schroniły się w swoich kryjówkach. Tylko Ninfea została z wróżkami Winx, by wyjaśnić tajemnicę fontanny.

Bloom i Layla rozbijały namiot. To zadanie budziło w nich wielkie emocje, bo obie były miłośniczkami kempingu. Layla oświetliła placyk latarniami z Morfixu. Ta magiczna substancja pozwalała wyczarować tysiące różnych kształtów.

Musa i Stella stały na czatach.

Flora i Tecna przykucnęły obok Fontanny Życia wraz z Ninfeą, bacznie się jej przyglądając.

-Mój cyfrowy demolekulizator określi ewentualne defekty struktury - powiedziała Tecna.

-O co chodzi? To zła wiadomość? - zapytała zaniepokojona strażniczka. Nie znała się na technice.

-Tecna powiedziała, że jej urządzenie sprawdza, czy ktoś nie uszkodził fontanny - wyjaśniła Flora.

-Aha, teraz rozumiem - odparła Ninfea.

-Cisza! - rozkazała wróżka techniki. - Muszę się skupić.

Trzy godziny później Stella drzemała na ramieniu Musy, a ta przysnęła z głową na plecaku.

Tecnie nie udało się odkryć niczego istotnego, z wyjątkiem tajemniczych odcisków pod kielichem fontanny. Wysłała je do laboratorium w Alfei.

Flora opadała z sił. Była już kompletnie pozbawiona energii, ale cały czas próbowała zdjąć zły czar z fontanny.

-Zrób sobie przerwę - zaproponowała Ninfea.

-Jak dacie sobie radę?

-Jeśli będzie gorzej - odparła Ninfea - zwrócę się o pomoc do Najwyższej Rady Wróżek.

Flora zamilkła na moment, zamyśliła się, po czym wykrzyknęła.

-Mam! Podsunęłam mi pewien pomysł! Już wiem, kto nam pomoże. Jutro o świcie wracamy do Alfei.

Rozdział 11

Nadzwyczajna narada

Chmurną Wieżę rozjaśniało światło poranka. Gryffin była już na nogach. Nie czuła się wypoczęta. Jej cera, blada z natury, wyglądała źle. Atmosfera w całej szkole była napięta. Nie chodziło tylko o złowrogie fluidy. One sprzyjały wiedźmom. Uczelnia była pod wpływem nieznanymi, tajemnymi sił.

Dyrektorka zdjęła kaptur tresowanemu krukowi, który służył jej jako posłaniec.

-Szponie! - zawołała. - Natychmiast dostarcz rozporządzenie profesorom i czarownicom Trix.

-

Rozporządzenie dyrekcji nr 779

Za pół godziny w sali narad nadzwyczajne zebranie. Obecność bezwzględnie obowiązkowa. Uwaga! Stan wyjątkowy. Kara: zawieszenie w obowiązkach.

Gryffin

Kruk doskonale znał ten ton. Dyrektorka nie znosiła sprzeciwu. Polecał więc, co sił w skrzydłach.

Ptak miał wyjątkowy dar. Mógł niezauważenie przenikać przez ściany, furtki i każdą inną przeszkodę w obrębie Chmurnej Wieży. I był chyba jedyną istotą której udało się zachować jakąkolwiek moc, gdy inni ją tracili.

Szpon odwiedzał wszystkie pokoje profesorskie, budząc osobiście grono pedagogiczne. Nie ominął siedemnastego profesora, Rubeo Druma, uczonego w tajemnej taktyce i strategii. Profesor był już gotowy. Wyglądało, jakby wcześniej spodziewał się wizyty kruka.

Ale większość mieszkańców została brutalnie wyrwana ze snu. Wśród nich były czarownice Trix, a właściwie tylko Darcy i Stormy, bo Icy nie było w pokoju. Muśnięte dziobem kruka czarownice zerwały się szybko na nogi.

Stormy przepędziła kruka. Chciała się szybko ubrać i stawić przed dyrekcją.

-Nie cierpię tego wstrętnego ptaszyska! Zawsze przynosi złe nowiny, a jego wizyty zwiastują jedynie kłopoty - jęknęła, gdy tylko zniknął.

Wyciągnęła z szafy krótką sukienkę i ułożyła niesforne loki. Jak przystało na wiedźmę - wymyśliła specjalną fryzurę, dzięki której miała różową grzywkę, jeszcze bardziej nastroszoną niż zwykle.

Darcy przeciągnęła się w łóżku, wzdychając.

-Co powiemy, jeśli zapytają, gdzie jest Icy?

-Wszystko w swoim czasie. Szykuj się, raz, dwa! Ty jeszcze w piżamie, a ja od dawna jestem gotowa do wyjścia. Wiesz, że Gryffin nie cierpi czekać.

-Już niedługo. Wkrótce... przekonamy się, kto naprawdę rządzi Chmurną Wieżą - mruknęła zagadkowo Darcy.

Stormy spojrzała na nią ukradkiem. Darcy była tak samo ładna, jak i wredna. „Doskonale wprawiona... Ciekawe, jaka będzie w roli konkurentki?“, pomyślała Stormy.

Profesor Rubeo Drum przyszedł z czarownicami Trix, otworzył im ogromne drzwi do sali.

-Cóż za niezwykle spotkanie... - powiedział.

-Najlepsze uczennice w całej szkole!

Obie czarownice przyjrzały mu się uważnie. Miał kruczoczarne włosy, ciemną karnację i magnetyzujące czarne oczy. Nosił okulary w oprawkach z kości jednorożca. Nie był przystojny, ale jego pewność siebie i znakomita znajomość czarnej magii budziły zachwyt u młodych adeptek i koleżanek po fachu.

-Jeśli jest tak dobry, jak wygląda, Chmurna Wieża przyjmując go zrobiła świetny interes - wyszeptała Ediltrude do ucha Zarathustrze.

-Ależ, droga siostró! Nie sądzisz, że to amatorska uwaga?

Ediltrude obraziła się i siedziała nadąsana przez resztę zebrania, które ciągnęło się w nieskończoność. Gryffin miała wiele spraw do omówienia i zadawała mnóstwo pytań.

Przyszła kolej na czarownice Trix. Dyrektor wezwała je do siebie przez czarny mikrofon w kształcie dzioba.

Mroczna sala narad miała przepastne rozmiary. Mogła pomieścić nieograniczoną liczbę czarownic, ponieważ ściany rozszerzały się w zależności od tego, jak wielu było uczestników zebrania.

Darcy i Stormy szły ostrożnie przez centralny korytarz. Miały w szkole pozycję równą profesorom.

Gryffin zasiadła na tronie. Wyłożony był skórą smoka plamiastego, rzadką i cenną.

Po prawej stronie siedziała Discorda, która szeptała przełożonej coś do ucha.

-Trio dziś tylko w duecie? Gdzie wasza przyjaciółka Icy? - zapytała dyrektor władcym tonem.

-Bada składniki do złożonej mikstury - usprawiedliwiała czarownicę Stormy.

-Upoważniła nas do wypowiadania się w jej imieniu - dodała Darcy obojętnym głosem - i do możliwie szybkiego przekazania jej wszystkich informacji, które będą ogłoszone w trakcie narady.

-Nie ma jej już od pewnego czasu... Czy jest na bieżąco z ostatnimi wydarzeniami? - Gryffin nie rezygnowała.

-Ona także straciła moce, jeśli o to pani pyta - wyjaśniła Stormy, wbijając wzrok w dyrektorkę.

-Niepojęta tragedia, prawda? - rzekła Gryffin. Wstała i podeszła do uczennic. Wyglądała tak groźnie, że uczennice o słabszych nerwach, mogłyby się jej przestraszyć.

Obie Trix czuły, że wszyscy je obserwują. Darcy poprawiła okulary, a Stormy rozglądała się wokół, jej spojrzenie spotkało się ze wzrokiem profesora Druma, który porozumiewawczo mrugnął do niej. Nie wydawał się przejęty sytuacją.

-Dziewczęta, sytuacja w Chmurnej Wieży jest poważna - odezwała się nagle Discorda. - Jesteście tego świadome? Nikt nie może wyjść poza mury budynku.

-Oczekuję, że Icy do wieczora stawi się na rozmowę - zażądała dyrektorka. - Uprzedźcie ją o tym, nie będę tolerować żadnych wymówek, usprawiedliwiających jej nieobecność.

-Pozwolę sobie wejść w słowo... Chciałbym coś wyjaśnić - wtrącił Rubeo Drum. Wsunął na nos okulary i spojrzał w stronę czarownicy przewodniczącej zebraniu.

-Proszę mówić, profesorze - zachęciła Gryffin.

-Icy prowadzi badania pod moim kierunkiem.

-Skoro tak, jest usprawiedliwiona - odparła dyrektorka, podążając wzrokiem za dłonią profesora, który wkładał okulary do kieszeni marynarki. Słyszała, że te okulary mają szczególną moc, ale Rubeo nigdy nie pozwolił ich nikomu dotknąć.

-Tak czy inaczej - kontynuowała Discorda - przekazcie Icy, że ja i pani dyrektor chcemy z nią jak najszybciej porozmawiać. To pilne.

-Pani dyrektor, proszę mi uwierzyć - rzekła Discorda tuż po zakończonym zebraniu. - Zaniepokoiłam się, gdy usłyszałam dziwne odgłosy w mojej krypcie. Icy zniknęła. Jestem pewna, że jej nieobecność ma związek z kradzieżą w Chmurnej Wieży. Przez to równowaga w naszym wymiarze jest zachwiana. Musimy przeprowadzić śledztwo.

-Liczę się z twoim zdaniem, Discordo. Postanowiłam zawiadomić o wszystkim Faragondę oraz Saladina, dyrektora Czerwonej Fontanny. Mają prawo wiedzieć, co się u nas stało. Wkrótce będzie potrzebna ich pomoc.

Gryffin wyłączyła światła i zamknęła drzwi do sali. Wraz z Discordą poszły do jadalni, gdzie czekała kolacja.

Rozdział 12

Spotkanie z Griseldą

Wróżki zmaterializowały się w Alfei w tej samej chwili, w której do szkoły wróciła Faragonda.

-Dziewczęta! Jak dobrze znów być z wami - zawołała na ich widok. Zaczęła się im uważnie przyglądać. Wydawała się bardzo zatroskana. - Co to za miny? Dokąd poleciałyście bez mojej zgody? Niepokoiłyśmy się o was.

Naraz pojawiła się przy nich Griselda i wrzasnęła na całe gardło:

-Odchodziłam od zmysłów! Kto wam zezwolił na oddalenie się ze szkoły.

Flora skuliła się, Layla ciężko westchnęła. „Brakowało tylko reprimendy”, pomyślała Musa z rezygnacją. Bloom zamknęła oczy i zaczęła cicho liczyć do dziesięciu, żeby nie okazać zniecierpliwienia. Tecna już miała coś powiedzieć, gdy Stella weszła jej w słowo:

-Poświęcamy się dla wszystkich, a wy tak nam dziękujecie? - wrzasnęła. - Zarwałyśmy noc, próbując unieszkodliwić jakiegoś wysysającego magię wampira. Ze zmęczenia mamy cienie pod oczami, a pani nam robi scenę? Wstyd!

Dziewczęta próbowały ją powstrzymać, ale było już za późno.

-Uspokójcie się! - krzyknęła Faragonda, unosząc ręce. Spojrzała ostro na wszystkich, nie pomijając Griseldy. - Proszę liczyć się ze słowami. Nie tym tonem!

Rozdział 13

Pomysł Flory

Po solidnej drzemce i obfitej kolacji wróżki Winx zostały wezwane do gabinetu dyrektorki, by przekazać najświeższe wieści.

Na biurku stały rozmaite pamiątki z podróży na Zenit: zdjęcia, autografy znanych magów i wróżek, przedziwne upominki.

-Siadajcie, dziewczęta - rozpoczęła uprzejmie Faragonda. Wyczarowała sześć zawieszonych nad ziemią krzesełek i wróżki na nich usiadły.

-Ach, ta magia! - westchnęła Stella, siadając.

-Jest tak wygodna, że nie da się bez niej żyć.

Faragonda uśmiechnęła się i zwróciła do wróżki techniki. - Tecno, twoja rodzinna planeta mnie zaskoczyła. Jest nowoczesna, panuje tam doskonale połączenie magii i najnowszych technologii. Nie tęsknisz za nią?

-Nie, pani dyrektor. W Alfei jest mi bardzo dobrze - odparła Tecna.

-Przepraszam, że wam przerywam - wtrąciła rozgorączkowana Flora. - Mamy nadzwyczajną sytuację. A pani nie ma o tym pojęcia.

-Obiecuję, że jakoś pomogę.

Po godzinie dyrektorka nie była już taka spokojna. Jej oczy zaszyły mgłą.

-Jest gorzej niż przypuszczałam - mruknęła.

-Chociaż... udało mi się wpaść na pewien pomysł - zaszczębiotała Flora, wreszcie pokonując nieśmiałość. - Przyszło mi do głowy, że w sprawie Fontanny Życia poprosimy o pomoc Najwyższą Radę Magii w Linfei.

-Ależ Floro, to rewelacyjny pomysł! - ucieszyła się Faragonda.

-Super! - krzyknęła Stella. - Do dziś pamiętam nasze pierwsze wspólne wakacje w Linfei. Pojechaliśmy tam całą paczką! To jak, jedziemy?

-Księżniczko Solarii, nigdy się nie zmienisz? - odezwała się dyrektorka, ale widać było, że jest rozbawiona.

-Właściwie po co? Przecież jestem idealna! - odparowała wróżka, wstając z fotela. Była gotowa do wyjazdu.

-Nie chcę cię rozczarować, Stello - powiedziała Flora. - Rada nie ma siedziby w Linfei, lecz na Chlorofillei.

-Chlorofillea, Linfea... co to ma za znaczenie? Grunt to przejechać się na wycieczkę! - odrzekła niefrasobliwie Stella.

-Pojedzie tylko ten, kto zostanie zakwalifikowany! - Faragonda gniewnie ostudziła jej zapał. - To nie wakacje, ale ważna misja.

Stella teatralnie padła przed nią na kolana.

-Proszę mi wybaczyć lekkomyślność.

Flora pomogła jej wstać, a inne wróżki, z Faragondą na czele, wybuchnęły śmiechem.

Zapadła decyzja, że pojedą całą szóstką, a dołączą do nich Amore, Tune i Chatta, jako magiczne i moralne wsparcie.

Flora zasugerowała, żeby zabrać ze sobą magików. Dyrektorka przyklasnęła i zdecydowała, że

pojadą Sky, Timmy i Helia.

Chlorofillea była pokojową planetą, ale i tak należało działać z największą ostrożnością.

-Nawet nie marzyłam, że dykcja pozwoli nam lecieć Błękitnym Orłem - powiedziała Bloom. Była bardzo przejęta.

Błękitny Orzeł był nie tylko najnowszym nabytkiem Alfei, ale i najnowszej generacji statkiem-małym, komfortowym i superlekkim.

Po starcie Layla myślała, że usiądzie za sterami. Niedawno dostała licencję pilota. Jedyne, czego jej brakowało to praktyka i niecierpliwie czekała na okazję, by się podszkolić.

Tym razem miał pilotować Timmy. Był podekscytowany, bo obok niego siedziała Tecna.

Błękitny Orzeł pomknął w stronę Chlorofillei, zostawiając białe obłoki i przedzierając się przez kolejne warstwy jonosfery.

Pod nimi rozpościerał się widok na całą planetę. Z lotu ptaka miała kształt orchidei.

-Lądowanie pionowe. Włożyć kaski i zapiąć pasy - rozkazał pasażerom Timmy.

Małe wróżki wsunęły na głowy miniaturowe kaski, z przerażeniem wzięły się za ręce i zamknęły oczy. Wolały latać, używając własnych skrzydeł.

-Odliczamy! Od dziesięciu do zera! - zawołał Timmy wesóło.

-Dalej, Timmy! Prosimy o miękkie lądowanie - zwrócił się do niego Sky.

Timmy wylądował w pięknym stylu.

Rozdział 14

Lądowanie na Chlorofillei

Planeta zaskoczyła wszystkich, również Florę, która nigdy tu nie była, ale dużo słyszała o urodzie tego miejsca.

Wylądowali w pobliżu wzburzonego wodospadu, na trawiastym wzniesieniu, które dominowało nad całą doliną.

Wydawało się, że nie spodziewano się ich przybycia, bo nikt ich nie powitał. A przecież Faragonda za pomocą telepatii uprzedziła głównego sekretarza Najwyższej Rady Magii.

-I co teraz? Dokąd idziemy? - zapytały chórem Stella i Chatta.

Flora wyjęła z plecaka mapę. Helia podszedł i pomógł ją rozłożyć.

-Ach, więc wśród magików uchowało się jeszcze kilku dżentelmenów! - zauważyła Stella. - Tęsknię za Brandonem. Kto się mną zajmie i obdarzy swoim uczuciem? - rozejrzała się wokół.

-Nie licz na ochotników. Jesteśmy zbyt zajęci - odparł z przekąsem Sky.

Flora nagle poczuła coś pod stopą. Podniosła nogę i zobaczyła małą roślinkę, która przedzierała się przez grudki ziemi.

Wróżka kucnęła, by móc się jej lepiej przyjrzeć.

-Nie do wiary! Nie wiem, co to za gatunek - mruknęła niepocieszona.

-To niemożliwe! Przyjrzyj się lepiej. Taki kujon jak ty musi to wiedzieć - rzuciła ironicznie Stella.

Tymczasem roślina rosła. Gdy sięgała Florze do pasa, wypuściła pączek, który od razu rozwinął się w żółty kwiat o trójkątnym kształcie.

-Co to za diabeł? - mruknęła Flora, ale przerwała jej Tecna, która zdążyła aktywować analizator biomolekularny.

-To coś więcej niż kwiat, Floro - wyjaśniła. - To zaawansowana forma roślinna, rodzaj drogowaskazu. Pójdźmy trasą, którą wskazuje.

-Wiedziałam, że na tej planecie roślinność jest bardzo rozwinięta, ale nie przypuszczałam, że aż tak - powiedziała zdumiona kwiatowa wróżka.

Rozdział 15

Magiczna planeta

Ruszyli w długą drogę, porośniętą cudowną zielenią. Drzewa podnosiły najniższe gałęzie, by wędrowcy mogli swobodnie pod nimi przejść, kwitnące krzewy wydzielały piękną woń, a ptaki świergotały.

-Posłuchajcie, co za muzyka! Muszę koniecznie ją zapisać, bo to prawdziwa skarbnica nowych melodii - wyszeptała podekscytowana Musa, trzymając w ręku swój elektroniczny notatnik.

Pogwizdywała sobie radośnie. Po chwili nadleciał wielobarwny ptak i zaczął jej wtórować.

Grupka zatrzymała się na chwilę, by podziwiać jego upierzenie. Wydawało się, że pióra mienia się w słońcu.

-Znam ten gatunek. Żyje tylko w tych stronach - rzekła z satysfakcją Flora. - To koliber tęczowy. Ma dużo większe rozmiary niż inne gatunki kolibrów. Wyróżnia się pewną unikatową cechą.

-Jaką? - zainteresowała się Musa.

-Hmm... Kiedy się zakocha, to na zabój i już zawsze pozostaje u boku swej wybranki.

-Nie chcesz chyba powiedzieć, że... on... i ja? - zapytała wróżka muzyki.

Zapanowała ogólna radość, a śmiech przyjaciół niósł się echem po okolicznych lasach.

-Później wyślemy wiadomość Rivenowi. Niech wie, że ma tu poważnego rywala - szepnęła Musie Chatta.

Podążali za wskazówkami dwóch innych roślin sygnalizacyjnych, aż w końcu dotarli do polanki.

Przed nimi wyrósł szpaler pięćdziesięciu drzew, przypominających wysokie cyprysy. Gdy podeszli bliżej, okazało się, jaką pełnią funkcję. To byli strażnicy Chlorofillei, którzy odprowadzali gości do siedziby Rady Najwyższej. Drzewa potrafiły wysuwać korzenie nad ziemię i zamieniać je w gigantyczne sznurowane buty, a ich gałęzie przybierały formę długich włócznie.

Flora i reszta towarzystwa byli zafascynowani. Nie co dzień towarzyszyła im eskorta pięćdziesięciu drzew!

Ale to nie był koniec atrakcji - okazały pałac porastała bujna zieleń, krzewy i rośliny pnące.

Zieloni strażnicy stanęli tuż przed olbrzymimi wrotami, utkanymi z gałęzi glicynii. W powietrzu unosił się odurzający zapach. Wrota otworzyły się i przybysze mogli wejść do środka. Koliber czekał na zewnątrz.

Przeszli wzdłuż przepastnego salonu, w którym korzenie i gęste krzewy służyły za meble. W głębi dostrzegli wielkie okrągłe zwierciadło, otoczone przez orchidee. Co jakiś czas bił z niego intensywny blask, więc cała grupa, zaintrygowana tym zjawiskiem, podeszła bliżej.

-W końcu jakieś lustro! Wyobrażam sobie, jak wyglądam po tych katuszach - zawołała Stella i od razu się przejrzała.

-Tak myślałam! Jak strach na wróble - jęknęła. Gdy wypowiadała te słowa, zwierciadło błysnęło żółtym promieniem, który utworzył wokół niej lśniąca poświatę.

Girlandy z liści spowity Stellę od stóp do głów, zakrywając strój podróżny.

Dziewczyna spojrzała na kolegów, próbując pojąć, co się stało.

-Wyglądasz olśniewająco! - krzyknęli.

Znów zerknęła w lustro. Jej ubranie składało się z liści w różnych odcieniach zieleni, a włosy ułożyły się w loki przeplatane lianami.

-To tajemnicze zwierciadło jest lepsze niż mój nadworny stylistka - podsumowała księżniczka, chyląc się przed nim z wdzięcznością.

Tecna i Timmy podeszli do lustra, by przyrzeć się gładkiej powierzchni i zbadać jego moc. Czarodziejski przedmiot wypuścił pomarańczową smugę światła i czar się powtórzył.

-Co się dzieje? - jęknął Timmy, spowity mieniącą się luną. Ich dotychczasowe ubrania zamieniły się w zgrzebne tuniki, utkane z mchu.

Timmy spostrzegł, że zniknął jego pistolet. Z utratą broni musieli pogodzić się również pozostali magicy. Czar sprawił, że przepadła.

Tecna również zerknęła w lustro. Jej różowe włosy były gustownie ozdobione mnóstwem warkoczyków, związanych kolorowymi żółdźkami.

-Wyglądasz super! - powiedziała Stella. - To w twoim stylu. Mówi ci to ekspert.

Chatta wzniosła się w powietrze i krzyknęła z góry. - O, jaka odmiana! Przypuszczam, że te transformacje zawdzięczamy Radzie Najwyższej. Pewnie możemy się przed nimi stawić tylko jeśli będziemy odpowiednio ubrani.

-Chatta ma rację. To niepisana reguła, Zielony Kodeks Chlorofillei! - stwierdziła Tune, której z wrażenia zwichrzyły się loki. - Przejrzyjmy się wszyscy! No, szybciej!

Chwilę później magicznie odmieniona była już cała grupa, z wyjątkiem Flory, która pozostawała na uboczu, asystując przy czarach.

Bloom, pokryta pączkami czerwonych róż i z włosami upiętymi w kok, spojrzała na nią.

-Flora, a ty na co czekasz? Odwagi!

-Odwagi mi nie brakuje - wyznała Flora. - Ale to najcudowniejsze przyrodnicze zaklęcie, w którym kiedykolwiek uczestniczyłam. I nie mówię tylko o efekcie zewnętrznym.

Helia, który w lot pojął, o czym mówi koleżanka, przejął pałeczkę.

-Obejrzyjcie się dokładnie! - powiedział. - Nasze metamorfozy nie są przypadkowe. Odzwierciedlają, jacy jesteśmy z natury.

-Chłopaki, nie kombinujcie! Wszyscy jesteśmy piękni i szykowni. Czy to nie wystarczy? - przerwała mu Stella, nie przestając podziwiać swojego odbicia. - Ach, gdyby mnie teraz zobaczył Brandon... Byłby porażony! Tak sędzę.

Bloom uciszyła ją i zwróciła się do Flory i Helii:

-Macie rację. Metamorfozy nie są przypadkowe. Jednak nie potrafię ich zinterpretować.

-Lustro odbija nasze wnętrza i uczucia, jakie żywimy wobec Matki Natury - wyjaśniła Flora. - Przeświećta nas! Teraz już rozumiecie, dlaczego się go obawiam?

Musa chwyciła ją za rękę.

-Floro, kto na świecie darzy naturę głębszym uczuciem niż ty? - szepnęła. - Naprawdę nie masz się czego bać.

Potem delikatnie popchnęła ją w kierunku lustra, żeby mogła się przejrzeć.

Flora przymknęła oczy, jej serce waliło jak młot. Mimo wszystko bała się tego, co zobaczy.

-Wyglądasz jak królowa! - krzyknęła z zachwytem Stella.

Kwiatowa wróżka miała na głowie prześliczny diadem, wysadzany szmaragdami i przetykany orchideami. Kostium miała długi, utkany z tysięcy białoróżowych płatków. Nagie ramiona aż do nadgarstków oplatały gałązki niezwykle pięknych, rzadkich kwiatów.

Zapach wypełniał całą komnatę. Była to woń niczym miód.

Przez chwilę panowała kompletna cisza. Później Helia klęknął przed Florą i westchnął z podziwem, patrząc na nią z uwielbieniem w oczach. Trwał tak przez dłuższą chwilę zanim się odezwał.

-Wasza Wysokość!

Bloom objęła przyjaciółkę.

-Chlorofillea cię szanuje i przyjmuje w szeregi swoich mieszkańców, moja droga - powiedziała.

Flora miała w oczach łzy wzruszenia.

-Ruszajmy. Myślę, że już nas oczekują - powiedziała do przyjaciół, gdy ochłonęła z wrażenia.

Rozdział 16

Najwyższa Rada Magii

Szły wzdłuż korytarza. Flora służyła za przewodniczkę. Jej strój zdobił tren z płatków i listków. Miał półtora metra długości.

Szli za nią, aż znaleźli się przed ogromnymi przeszklonymi drzwiami. Otworzyły się.

Przed nimi znajdowała się przestronna komnata, wyglądała jak maty zagajnik. W każdym pniu był wyrzeźbiony tron, udekorowany malowidłami kwiatów i zwierząt.

Flora policzyła, były czterdzieści cztery takie trony. Zdobyła się na odwagę.

-Przybywamy z Alfei. Mamy pokojowe zamiary i zwracamy się z prośbą o wysłuchanie i udzielenie nam porady.

Odpowiedział jej szelest unoszonych wiatrem liści. Nagle pojawiły się liczne postaci.

Było to czterdziestu czterech członków rady. Na sobie mieli stroje z kwiatów i liści, przypominające stroje wróżek Winx i magików, jednak o wiele bogatsze i wytworniejsze.

Przywitał ich najstarszy członek rady.

-Witajcie. Oczekiwaliśmy was. Wiedzieliśmy o waszej wyprawie. Przedstawcie nam problem w najdrobniejszych szczegółach. Wiemy tylko, że zamierzacie pomóc małym wróżkom.

Flora podeszła bliżej i opowiedziała o niebezpieczeństwie, w jakim znalazł się Mroczny Las i o zaklęciu rzuconym na Fontannę Życia.

Przyjaciele z zainteresowaniem przyglądali się postaciom zasiadającym na tronach.

-Są inni niż mieszkańcy Magix... - szepnęła zdumiona Layla.

-Takiej karnacji można im pozazdrościć! Kobiety mają skórę jak mleko - zauważyła Stella.

-Prawda, są wspaniałe. Ale mężczyźni są... jakby zielonkawi, nie sądzisz? - wtrącił Sky.

-To przez ich pokrewieństwo z formami roślinnymi. Prawdopodobnie mają we krwi trochę chlorofilu - zastanawiała się Tecna.

-Jeśli to prawda, są jedynymi takimi istotami we wszechświecie - rzekł Timmy.

Przyjaciele przedstawili swą prośbę, a potem odprowadzono ich do pokoi gościnnych. Rada Najwyższa zamierzała odbyć posiedzenie za zamkniętymi drzwiami i zdecydować, co dalej robić. Potrzebowała na to całej nocy.

Rozdział 17

Nowi przyjaciele

-Powiedzcie, jak mam położyć się spać, żeby nie pognieść mojego kostiumu z liści? - jęknęła Stella, gdy wróżki Winx zostały same.

-Stello, ty znowu swoje - odrzekła Musa. - Nad Magicznym Wymiarem wisi jakieś tajemnicze zagrożenie, a ty zaprzątasz sobie teraz głowę fatalaszkami? Wstydz się!

-Spróbuj zasnąć w dużej donicy z wodą. W ten sposób twoje liście nie uschną - podpowiedziała uszczypliwie Layla.

Sama jednak miała podobne obawy. Jej suknia była spleciona z pędów powoju trójbarwnego, którego kwiaty zamykają się po zmroku.

-Dziewczyny, czy rozejrzałyście się wokół? - przerwała im Bloom. Zachwycła się pokojem, który im przydzielono.

-Jest wspaniały - westchnęła Flora, opierając się o drewnianą balustradę balkonu.

Pałac był zanurzony w zieleni, jakiej nigdy wcześniej nie widziały. Nawet pejzaże Linfei nie mogły się z nią równać.

-Mogłabym zostać tu na zawsze - powiedziała rozmarzona Flora.

-Możesz, jeśli chcesz - dobiegł głos z oddali.

-Kto to powiedział? - zawołała Flora. Wychyliła się przez balkon. Ujrzała dziewczynkę, która, uśmiechając się tajemniczo, patrzyła w jej kierunku.

-Zielony wieczór, Floro! Jestem Dalia, trzecia z sześciorga dzieci Głównego Doradcy Chlorofillei - przedstawiła się młoda osóbką.

-Skąd wiesz, jak mam na imię?

-Wiem o tobie bardzo dużo, bo pochodzisz z Linfei i jesteś wróżką kwiatów.

-Może wejdiesz do nas? Przetawilibym ci moje przyjaciółki.

Mieszkanka Chlorofillei nie dała się długo prosić. Po kilku sekundach już stała w progu.

Otoczyło ją sześć zaciekawionych wróżek.

Stella bez przerwy się na nią gapiała i zasypywała gradem pytań. Dalia miała egzotyczną urodę: mleczną karnację, czarne jak węgiel migdałowe oczy i włosy w kolorze liści mięty.

Gdy Stella próbowała ją uczesać, zauważyła, że dziewczynka miała małe spiczaste uszka, przypominające podłużne listki.

-Wszyscy mamy takie - wyjaśniła Dalia. - Zawdzięczamy im niesamowicie czuły słuch.

-Są naprawdę urocze! - westchnęła Musa.

-Masz jakieś inne nietypowe cechy? - zapytała ciekawska Stella.

-Tutejsze dziewczyny noszą imiona kwiatów, a chłopcy drzew - opowiadała Dalia.

-I to wszystko? Żadnych wilkołaków, duchów i wampirów? - zapytała Tecna, wspaniale naśladowując głos Stelli.

Wszystkie się roześmiały, a nowa przyjaciółka poczuła, że jest wśród bliskich. Zaczęła opowiadać o swojej rodzinnej planecie, a wróżki Winx słuchały jej z zapartym tchem. Żadna nie zauważyła, że zrobiło się już bardzo późno. W końcu Dalia powiedziała:

-Jeśli chcecie, zobaczymy się rano.

-Oczywiście, przyjeźdź do nas. Będzie nam bardzo miło znów się z tobą spotkać.

-Obiecuję.

-Jeszcze tylko jedna sprawa, zanim nas opuścisz - poprosiła Stella.

-Jasne.

-Zawsze śpicie w tych strojach - zapytała, wskazując na jej piękną sukienkę. - Nie jest wam niewygodnie? No i szkoda pognieść tak piękne ubrania.

Dalia zaśmiała się perliście.

-Nikt wam nie powiedział? Wystarczy tylko pięć razy ziewnąć, a strój natychmiast zmieni się w wygodny kokon. Nikt tu nie śpi w piżamie. To byłoby niepraktyczne.

-Kokon...? - mruknęła zdziwiona Stella. Ale naprawdę chciało jej się spać, więc nie zastanawiając się długo, wypróbowała zakłęcie w praktyce. Po chwili od stóp do głów przyoblekało ją mięciutkie zielone płótno. Obejrzała się uważnie i pogładziła materiał dłonią.

-Czuję się jak fasola w strąku. Ten kokon jest taki miutki i wygodny. I trochę śmieszny - zauważyła rozbawiona.

Przyjaciółki szybko poszły w jej ślady.

-Fasolko... czy nie czas już kłaść się spać? - zażartowała Bloom i wyłączyła latarenki.

Rozdział 18

Poranna wycieczka

Następnego ranka o świcie wróżki Winx zbudził przedziwny koncert. Wiatr szumiał, a ptaki radośnie ćwierkały.

-Cóż za cudowna pobudka - westchnęła Musa, podnosząc się z łóżka.

-Jest dopiero siódma... uff... Nie wyspałam się jeszcze - mruknęła gniewnie Stella.

Tecna i Layla były już na nogach. Gdy się ubierały, na podłodze zauważyły żółtą kopertę. Nocą ktoś musiał ją wsunąć pod drzwi.

Tecna podniosła ją i otworzyła. W środku był bilecik w kształcie listka:

Posiedzenie Rady Najwyższej wciąż trwa. Czcigodnych gości zapraszamy do obejrzenia okolic pałacu. W roli specjalnych przewodników wystąpi trójka z sześciorga dzieci Głównego Doradcy.

Gdy zebranie się zakończy zaprosimy was.

-Rusz się, leniuchu! Czeka na nas prawdziwie wakacyjny poranek. Mamy zgodę Rady, by powrócić się po okolice - relacjonowała Tecna.

-Od kiedy potrzebujemy na to zgody? Poradzę sobie i bez niej - burknęła Stella spod poduszki.

-Wiemy, wiemy - chórem odpowiedziały przyjaciółki. Wymieniły porozumiewawcze spojrzenia, rzuciły się na nią i zaczęły łaskotać.

Gdy już wszystkie były gotowe, otworzyły drzwi, zanosząc się od śmiechu, i znalazły się oko w oko z Dalią, której towarzyszyło dwóch chłopaków.

-Zielony dzień, wróżki! - powiedziała grzecznie dziewczyna.

-Zielony dzień i wam - pozdrowiła ich Flora.

-Oto moi bracia, Salix i Acer - z dumą rzekła Dalia. Byli tak samo urodziwi jak ona, mieli podobne czarne i błyszczące oczy, a włosy kręcone, o barwie ciemnej zieleni.

„Ta planeta jest coraz bardziej obiecująca”, pomyślała Stella.

Niebawem wróżki Winx w towarzystwie magików i małych wróżek wyruszyły na wyprawę do Srebrnej Groty.

Rozdział 19

Tajemnice Chlorofillei

-Zobaczycie, Srebrna Grota to naprawdę istnecudo! Na Chlorofillei jesteście z niej wszyscy bardzo dumni. A poza tym, to jedyne miejsce zamieszkiwane przez krokodyla ceruleusa, gatunek magiczny, ale powoli ginący na obszarze Wymiaru - wyjaśniła Dalia, gdy wkraczali w zieloną gęstwinię.

-Powiedziałaś, krokodyl? Masz na myśli tę bestię z ostrymi zębami, okrutną i wiecznie głodną?
-zapytała zniesmaczona Stella.

-Nasz nie jest taki. Jest łagodny, roślinożerny, jak każde stworzenie z tej planety, no i nie ma zębów - odparł Salix, młodszy z braci.

-Uff, całe szczęście - wróżka odetchnęła z ulgą, po czym wzięła go pod ramię i zapytała, czy chce być jej nieustraszonym obrońcą.

Amore latała niespokojnie w pobliżu Stelli i bzyczała nad uchem jak natrętna osa.

-Nie zapominaj o Brandonie!

Srebrna Grota kryła się w cieniu trzech wiekowych migdałowców i miała bardzo wąskie wejście. Jednak wewnątrz jaskinia była olbrzymia, podzielona na lśniące jak diamenty, skaliste piętra.

-Mogłabym patrzeć na te skały całymi godzinami. Założę się, że jest w nich wiele cennych minerałów - powiedziała Tecna, trzymając w ręku swój analizator biomolekularny.

-Czyżbyś miała na myśli kamienie szlachetne? Klejnoty? - zagadnęła Stella.

-Pst! - szepnęła Dalia. - Wydaje mi się, że słyszałam krokodyla. Chodźcie za mną prędko.

Wcisnęli się w wąski i ciemny przesmyk.

-Zapalmy latarenki - zasugerował Acer.

-Po co? Jest tak romantycznie! - powstrzymała go Stella, przytulając się mocniej do Saliksa.

-Stello, jesteś po prostu niereformowalna! - zganiła ją poirytowana Amore.

Wtem usłyszeli pomruk i w ciemnościach ujrzeli parę błyszczących oczu.

-Jesteśmy na miejscu. Poruszajcie się ostrożnie, bo krokodyl ceruleus jest bardzo płochliwy i łatwo go przestraszyć - nakazała Dalia.

-Latarenki! Zapalmy je w końcu, bo inaczej niczego nie zobaczymy - powiedział Acer.

-Wreszcie ktoś z głową na karku - rzekła Layla.

-Zapalcie je, bo jeśli nie, użyję magii.

Paradoksalnie, oświetlenie uczyniło korytarz jeszcze bardziej nieprzyjaznym. Mogło tak się stać za sprawą cieni, przesuwających się po skalnych ścianach, albo przez porykiwania krokodyla, które było słychać coraz wyraźniej. Wróżki poczuły dreszcze, przebiegające im po plecach.

-Jakoś nie wydaje mi się aż tak łagodny, jak mówiłaś... Od kiedy to krokodyle warczą? - trzeźwo zauważyła Bloom.

-Faktycznie... - odpowiedziały jednym głosem Musa i Tune.

Krokodyl wyszedł ze swojej kryjówki i gniewnymi ślepiami powitał przybyszów.

-Aaaa! - jęknęły trzy małe wróżki na widok strasznego uzębienia i przerażającej paszczy. Zwierz, zamiast cofnąć się przestraszony, zbliżył się posuwistym ruchem, gotów w każdej chwili zaatakować. Był czarny jak smoła.

-To nie jest krokodyl ceruleus... Coś tu nie gra - zdenerwowała się Dalia.

Acer, Salix i magicy stanęli przed wrózkami, by je osłonić. Winx przeszły transformację, wszystkie, z wyjątkiem Stelli, bowiem brak słonecznego światła pozbawiał ją mocy.

Krokodyl, w miarę zbliżania się do grupy, stawał się coraz większy.

-Jeśli go nie unieszkodlimy, pożre nas! - krzyknęła Bloom do pozostałych. - Natychmiast do ataku! Zróbcie coś!

Musa i Tecna odleciały na bok, Bloom i Layla stały przed potworem bez ruchu. Flora złączyła dłonie i rzuciła zaklęcie, używając w nim splecionego bluszczu.

-Giń wstrętny potworze!

Bestię wnet skrępowano klębówisko pnączy, ale szybko sobie z nimi poradziła. Wydała dziki ryk, zerwała zielone kajdany i ruszyła w kierunku Bloom. Jeszcze chwila i potwór dopadłby wrózkę.

Sky, widząc to, ugodził stwora szpadą.

W tym samym momencie Layla, by unieruchomić potwora, próbowała spuścić na niego klatkę z Morfiksu. Chybiła.

Bloom dostrzegła, jak bestia wykonuje zamaszysty ruch ogonem, który sprawił, że cała skalna ściana zadrżała w posadach. Korzystając z chwili nieuwagi, wróżka wymierzyła w krokodyla wiązkę buchającego ognia, która go powaliła.

Zwierzę zniknęło w wirze połyskujących iskier.

-Pokonany i unieszkodliwiony! - cieszyła się Dalia wraz z braćmi.

-Nie ma się z czego cieszyć - odparła ponuro Stella. - Ta bestia uwzięła się na nas. Nie tylko nie jest łagodny, ale i...

-Najpierw wydostaliśmy się stąd, a potem porozmawiamy - zaproponowała Bloom.

W promieniach słońca wszystko mogło wydawać się tylko złym snem. Jednak rzeczywistość okazała się prawdziwym koszmarem. Ktoś z rozmysłem ich zaatakował. Ale kto? I dlaczego?

Rozdział 20

Czarownice Trix

Ten przeklęty cienisty potwór, którego wysłałyśmy do Chlorofillei, nawalił – powiedziała Stormy do Darcy. Po kryjomu przedostały się do Krypty Niewidzialnych. W Chmurnej Wieży minęła już północ. Wszyscy spali i nikt nie wiedział o ich tajemnej wyprawie.

-Gdyby zobaczyła nas dyrektorka, nie uwierzyłaby własnym oczom! - mruknęła Darcy. - Trudno byłoby jej pojąć, że po wyeliminowaniu Icy nasze moce zyskały na sile i że...

-Cicho bądź, głupia! Wiesz dobrze, że właściwie nie znamy tego miejsca. Pamiętaj, nigdy nie mów rzeczy, których potem możesz żałować. Tutaj ściany mają tysiące uszu - skarciła ją Stormy, której ze złości nastroszyły się kędziorki. Rozejrzała się uważnie dokoła. - Złośliwe istoty mogą kryć się wszędzie... Używajmy krypty do własnych celów, ale bądźmy nadzwyczaj ostrożne.

-Kiedy Rubeo dołączy do nas? - zapytała Darcy.

-Obiecał, że około pierwszej. Wtedy opracujemy plan dalszego działania. Ja tymczasem chciałabym zaszyć się w ampułce westchnień i przestudiować listę potępieńców. Zamierzam poznać najbardziej skryte myśli Icy.

-Po co? Przecież ona już nie ma myśli!

-Nie będę ci tego powtarzać! - z wściekłością powiedziała Stormy. - Pomyśl, zanim zadasz głupie pytanie! Poza tym... poznać znaczy zdobyć. A ona należy już do mnie!

-Chciałaś powiedzieć „do nas” - powiedziała z naciskiem Darcy.

Stormy wślizgnęła się do czarnej ampułki, dzięki zaklęciu miniaturyzacji. Przechowywano tam Czarną Listę Potępieńców. Zaczęła ją czytać.

Darcy siedziała w krypcie sama, aż w pewnej chwili poczuła na plecach delikatne mrowienie. Odwróciła się podejrzliwie.

Rozdział 21

Wszechogarniające zło

-Nie bój się, moja słodka! - szepnął ujmujący, głęboki głos Druma. Zacerwieniła się jak jakaś naiwna wróżka, ale zaraz się otrząsnęła i odezwała półgłosem.

-Rubeo, gdzie jesteś?

-Jak zwykle, bardzo blisko ciebie. -Zmaterializuj się, bo tylko macisz mi w głowie... Proszę. Wolę rozmawiać z kimś widzialnym.

-Bycie niewidzialnym ma też dobre strony - mruknął Drum i musnął jej długie włosy.

-Stormy może w każdej chwili wrócić - rzekła zakłopotana Darcy. - Co sobie pomyśli?

Profesor nie zareagował. Odczekał kilka sekund, po czym objawił się w swojej cielesnej postaci. Był owinięty długim czarnym płaszczem. Gdy zrzucił profesorską skórę, pokazywał prawdziwe oblicze. Stawał się dziwnym i nieprzeniknionym wcieleniem zła. Ale w oczach Darcy był wtedy jeszcze bardziej pociągający... Swym złowrogim spojrzeniem wywierał na niej szczególne wrażenie.

-Moja cudownie perfidna współniczko, mogę zawsze liczyć na twoją abssolutną wierność? - syknął jej do ucha jak wąż.

Dziewczyna zdawała się tego nie słyszeć, ale odpowiedziała:

-Aż po kres mych dni.

-Wssspaniale! Jesssteśmy o krok od zwycięsstwa. Chmurna Wieża należy już do nassss, a wkrótce zawładniemy całym Magicznym Wymiarem. Będziemy nim rządzić nadzwyczaj sssurowo... Prawda?

-Ależ tak! Uwielbiam rządzić - odparła Darcy.

-Musimy tylko podporządkować sobie Alfeę, a potem... ussunąć Sstormy.

Za pięć pierwsza Stormy opuściła ampulkę i wróciła do normalnych rozmiarów. Drżała na myśl o pracy z Rubeo nad nowymi planami.

Zastała go już na miejscu, w towarzystwie Darcy. Miał znudzoną minę, przynajmniej takie odniosła wrażenie. Może dokuczyła mu jej nieobecność?

„Co za tajemnicza i czarująca postać!”, pomyślała w duchu, przyglądając mu się z najwyższym uwielbieniem.

-Nareszszszście jesssste! - powitał czarownicę profesor Drum.

-Wybacz mi, ale byłam zajęta przenikaniem myśli tej głupiej Icy.

-I co zamierzasz? Ona już na zawsze jesssst wykluczona z gry.

Głos przejmował czarownicy dreszczem.

-Delektuję się gorzkim smakiem jej kłęski, no i słodyczą naszego zwycięstwa. Zbyt długo czekałam, by zając jej miejsce!

-Groźna z ciebie rywalka, moja droga - wtrąciła Darcy. - Nie przypuszczałam, że jesteś taka bezwzględna.

-Jeszcze nie znacie moich możliwości! Mam ich więcej, niż wam się zdaje.

-Fantasstycznie - powiedział Drum. - Przydadzą nam sssię, kiedy sssspróbujemy pokonać tę szóssstkę żółtodziobów i zawładnąć Alfeą, Chmurną Wieżą i całym Magicznym Wymiarem.

Potem przez długie godziny opracowywali dalszą strategię, a pozornie uśpiona Chmurna Wieża uczestniczyła w tym spotkaniu, nie mogąc zareagować w żaden sposób.

Drum puścił je, gdy zaczęło się robić widno.

Darcy i Stormy niepostrzeżenie przedostały się do swego pokoju, dzięki darowi niewidzialności. Zawdzięczały go groźnemu wspólnikowi.

Monstrum, które kryło się w ciele profesora, poczekało chwilę i udało się w stronę Krypty Niewidzialnych. To było jego ulubione miejsce. Tam czerpało nieograniczone magiczne moce. Stamtąd obserwowało otoczenie i tam przez długie lata poznawało czarną magię.

Najbardziej interesowała go władza. To ona była jego pokarmem, jego ostatecznym celem.

Komnatę oświetlało poranne słońce. Rubeo Drum zawinął się w czarny płaszcz i zniknął. Po chwili objawił się jako niewyraźna smuga gęstego dymu, który stopniowo ogarnął cały pokój, a potem kryptę.

Następnie rozproszył się w tysiące drobnych kłębków, które opadły na księgi w bibliotece Ałfei. Wślizgły się w mury, wkradły w każdy, nawet najbardziej sekretny zakątek.

Dymny wąż zakradł się do szkoły. Pomyślał, że gdyby Stormy i Darcy mogły go zobaczyć w prawdziwej postaci, nie śniłby się im po nocach. Poza tym czarownice darowałyby sobie niekończącą się rywalizację o jego względy. Ach, ach, ach!

Intruz wpłynął do ampułki westchnień. Potrzebował energii.

Z ogromnym wysiłkiem wchłonął z naczynia najszybsze myśli Icy. Karcił się nimi łapczywie. Wyssał wszystko.

-Gdzie jestem? - z trwogą pomyślała Icy. - Co mi się stało? I kim byłam... przedtem?

Była zdesperowana. Długie srebrzyste włosy opadły na ramiona i zaczęły owijać się wokół jej ciała.

-Co ja tu robię? - pomyślała z niepokojem.

Czuła, że tkwi w jakiejś martwej, przerażającej próżni, wypełniającej cały jej umysł. W końcu przestała czuć cokolwiek.

Jedyne, co z niej zostało, to mrozące krew w żyłach odrętwienie i przerażająca świadomość, że została pokonana.

Rozdział 22

Mroczny Las ocalony

Po przygodzie z krokodylem wróżki, magicy i ich przewodnicy wrócili do pałacu. Dyskutowali. Chcieli wyjaśnić zagadkę i ustalić, kto był sprawcą ataku.

-Co o tym myślisz? - Layla zwróciła się do Acera. - Czy to możliwe, że ktoś próbował zastawić na nas pułapkę?

-Chlorofillea jest planetą pokojową - odpowiedział chłopak. - Nie sędzę, żeby ktokolwiek stąd czyhał na wasze życie.

„Mogłabym nigdy stąd się nie ruszać...”, pomyślała Layla, podziwiając panoramę. „Ten zakątek to чудо, a Acer to dzielny i zaradny chłopak. Chciałabym go lepiej poznać”.

-Musicie już jechać? - zapytał, zupełnie jakby czytał jej w myślach. - Czy mogę coś zrobić, żebyście zmieniły plany?

Amore i Chatta spojrzwały porozumiewawczo.

-Fantastycznie! Znów ktoś trafiony strzałą Kupidyna. Czy to twoja sprawka, mała czarodziejko - Chatta zwróciła się do przyjaciółki.

-Tym razem nie. Dzieciaki dały sobie radę. Pewnie to wiesz, skoro lubisz przepowiadać innym uczuciową przyszłość - warknęła Amore.

Magiczne napięcie opadło, gdy na ziemi wylądowali zdyszani Tecna i Timmy. Poinformowali, że Rada Najwyższa zakończyła posiedzenie i czeka na wszystkich.

Doradcy wyglądali na bardzo znużonych.

-Rada Najwyższa wreszcie podjęła decyzję - czterdzieści głosów to potwierdziło. - Wasz plan zyskał poparcie!

Nastąpił długi aplauz, a gdy oklaski ucichły, najstarszy doradca mówił dalej.

-Chcielibyśmy docenić waszą prawość i respekt, jaki macie dla magicznej natury. Podarujemy wam eliksir Leśnych Cieni, który pomoże zdjąć zły czar z Fontanny Życia.

W porywie entuzjazmu Stella rzuciła się na szyję Głównemu Doradcy i pocałowała go w policzek.

-Ależ dziewczyno... Trochę taktowniej... wprawiasz mnie w zakłopotanie - wyjąkał. Ale Stella, nie słysząc, co się do niej mówi, obdarowała też całusem Saliksa, który się zarumienił.

-Stella, opamiętaj się! - krzyknęła Bloom. - Uważaj, co robisz!

Następnie zwróciła się do Rady. - Nigdy wam tego nie zapomnimy, a wraz z nami cały Magix.

Nazajutrz załoga odpaliła silniki Błękitnego Orła, by wyjechać z Chlorofillei o dogodnej porze. Gdy tylko wstali, na łóżkach znaleźli swoje ubrania podróżne.

Amore, Chatta i Tune miały pilnować eliksiru Leśnych Cieni. Nie spuszczały z niego oka.

Musie na pokładzie towarzyszył koliber.

Layla, Flora i Stella zatrzymały się jeszcze na ziemi, by pożegnać przyjaciół, Acera, Saliksa i Dalię. Wszyscy mieli łzy w oczach, poza niewzruszoną wróżką fluidów.

-Zobaczymy się w Alfei. Macie oficjalne zaproszenie - powiedziała Bloom.

Salix podziękował półgłosem, potem cichutko odezwał się do Stelli, spuszczać wzrok.

-Ja... naprawdę... chciałbym polecieć na Solarię i... no... to znaczy, poprosić króla o twoją rękę.

Wróżka wybałuszyła oczy ze zdziwienia. Tego się nie spodziewała. Była zakochana w innym!

-To miło z twojej strony, Saliksie, lecz ja...

Bloom wtrąciła się, by pójść przyjaciółce z pomocą i załatwić sprawę dyplomatycznie.

-Stella bardzo cię lubi, ale została przyrzeczona... hm... innemu. Wiesz, dworska etykieta, królewskie powinności, rodzinne zobowiązania...

-Jasne, wszystko rozumiem. Trudno, może więc zostaniemy przyjaciółmi?

-Pewnie! - z ulgą zawołała Stella.

Gdy Timmy wzywał wszystkich na pokład, Acer obiecał Layli, że odwiedzi ją w Alfei.

Amore, która zerknęła z wnętrza Orła, przymknęła okno, wyciągnęła różyczkę, którą miała we włosach, i posłała ją jak strzałę w stronę podających sobie rękę młodych ludzi.

Acer spojrział na wróżkę i pocałował ją.

Po tej magicznej chwili rozstali się przepelnieni szczęściem, nie mogąc uwierzyć, że to się stało.

-Brawo! - wołali przyjaciele, klaszcząc. - Tak trzymajcie!

Speszona Layla, nie odwracając się, szybko weszła do statku.

Sky spojrział na nią.

-Miejsce pilota jest wolne. Chcesz prowadzić?

Layla rozejrzała się, nie do końca pojmując, co się dzieje. Timmy siedział z tyłu, obok Tecny, a Sky był z Bloom. Fotel pilota był pusty.

-Ale, kochani... naprawdę mogę usiąść za sterem Orła?

-Pokaż, co potrafisz, Laylo! Odwagi! - wołali jednym głosem.

Statek uniósł się łagodnie i odleciał. Layla świetnie się spisała.

Rozdział 23

Ciemna magia

Magiczny Wymiar przeżywał jeden z najtrudniejszych momentów w dziejach, a Chmurna Wieża była pogrążoną w głębokim kryzysie.

Lekcje zostały zawieszono z powodu „nieusuwalnej awarii zaklęć”. Profesorowie, pozbawieni mocy, snuli się bez celu od ściany do ściany, a gmach szkoły drżał z rozpaczy.

Każdy nowy dzień był coraz większą klęską Gryffin. Czuli się więźniami we własnym domu. Od dwóch dni próbowała porozumieć się ze światem zewnętrznym, nawiązać łączność z dyrekcją Alfei lub Czerwonej Fontanny. Wszystko na nic.

Zazwyczaj odbierała i nadawała wiadomości telepatycznie. Teraz nie wiedziała, co zrobić.

Od wielu godzin nie mogła zarządzać ożywionym gmachem. Chmurna Wieża nie reagowała, nie kontaktowała się i nikomu nie otwierała drzwi.

-Co mam zrobić? Jak dalej postępować? - Gryffin- zapytała własne odbicie w lustrze.

Jej twarz była wychudzona. Miała podkrążone oczy. Czuli coś jakby... strach?

-Uwięziono mnie we własnym domu! - powiedziała podniesionym głosem.

-To już nie jest twój dom! - usłyszała odpowiedź gmachu.

Przeszył ją głęboki dreszcz. Była zupełnie dezorientowana. Po raz pierwszy w życiu czuli się zdradzeni i... bezradni.

Ale to uczucie nie trwało długo.

-Moja droga... nie poznaję cię! - powiedziała do siebie. - Przestraszona i niepewna? Nie do wiary!

Dyrektorka Chmurnej Wieży wyszła z pokoju i skierowała się w jedyne miejsce nienarażone na szpiegowanie. Była to cela-samotnia w lochach szkoły.

-Musimy stawić czoła niebezpieczeństwu, a nie chować głowy w piasek! - powiedziała na głos.

Wezwała Szpona. Kruk zareagował na wezwanie pani. Razem ukryli się w celi.

-Szponie, jak tylko nastanie noc, polecisz do Czerwonej Fontanny.

Kruk wybałuszył żółte ślepią. Przecież nigdy nie ruszał się z Chmurnej Wieży. Był tresowanym krukami, a nie gołębiami pocztowymi! Usiadł na okiennej kracie i zapatrzył się w horyzont. Jak miałby się nie zgubić?

-Tak, tak, wiem... Nigdy nie opuszczałeś tego miejsca. Ale weź pod uwagę, że jesteśmy w poważnych tarapatach - powiedziała dyrektorka.

-Musisz polecieć, rozumiesz? - prawie krzyczała. - Polec do Discordy tak, by nikt cię nie zauważył.

Strażniczka była gotowa do snu. Włożyła długą czarną tunikę, a z głowy zdjęła fioletowy diadem ze skrzydłami nietoperza. Wyglądała na łagodną i bezbronną.

Kruk zaskoczył Discordę.

-Hola, hola, Szponie! Zapominasz o prywatności! - zezłościła się mała wróżka.

Kruk opuścił wzrok. Zaczął ją nakłaniać, by za nim poleciała.

-Przysięgam, że jeśli czarownice lub profesorowie zobaczą mnie w takim uczesaniu, oskubię cię

ze wszystkich piór! - zagroziła, gdy zbliżali się do dyrektorki.

-Wybacz mi te karygodne maniery, Discordo, ale nie ma czasu na ceregiele - powiedziała Gryffin, widząc ją w progu.

-Co się znowu dzieje?

-W każdej chwili może dojść do tragedii. Nieprzyjaciel jest wśród nas, teraz już nie mam wątpliwości. Musimy działać.

-Ale jak? Co mam robić?

-Szybko się przebierz - poleciła dyrektorka, narzucając na nią niepozorny czarny płaszcz. - Polecisz w ślad za Szponem, aż do Czerwonej Fontanny, i przekażesz dyrektorowi Saladinowi, co ci każe.

-Mogę lecieć sama albo z zastępem moich wartowniczek.

-To zbyt ryzykowne. Jeśli będziesz sama, nikt cię nie dostrzeże. Kruk przemknie niezauważony.

-Kto miałby nas dostrzec?

-Dokonałam zatrważającego odkrycia. Jesteśmy uwięzieni. Nikt nie może ani wejść... ani wyjść!

-Na litość więdźmy! - wykrzyknęła strażniczka.

-To nie wszystko. Chmurna Wieża już nie należy... do mnie.

W środku nocy Szpon wyruszył do ciemnogrnatowej doliny, leżącej u stóp szkoły. W jego piórach ukrywała się mała czarna postać. Była to Discorda owinięta płaszczem.

Szpon, gdy tylko wyznaczył tor lotu, ujrzał chmurę czarnych nietoperzy, pozostających na usługach zła. Okrężały go dotąd, aż nie upewniły się, że to zwykły kruk polujący na nową zdobycz.

Gryffin stała w oknie i śledziła ich wzrokiem, aż zniknęli za linią horyzontu.

Teraz pozostało czekać i mieć nadzieję.

Rozdział 24

Z powrotem w Alfei

Błękitny Orzeł wylądował w Alfei w obłokach pary. Załoga pobiegła do Faragondy, by zdać relację z wyprawy. Mieli też poprosić o zgodę na wyjazd do Mrocznego Lasu, by wypróbować eliksir Leśnych Cieni. Gabinet był zamknięty. Od strony wielkiej komnaty narad dobiegała wrzawa.

-Spójrzcie... wejścia pilnuje Knut - zawołała Stella z niepokojem.

Bloom, kompletnie wystraszona, podeszła ostrożnie do potwora.

-Możemy wejść?

-Tak. Oczekują was.

Dyrektorę otaczali profesorowie z Alfei. Byli też Discorda, Saladin i wielu nauczycieli z Czerwonej Fontanny.

-Usiądźcie. Nie traćmy czasu - ponagliła dziewczęta Griselda.

Faragonda uśmiechnęła się niepewnie.

Głos zabrał Saladin. Przekazał to, o czym dowiedział się od Gryffin, dzięki raportowi Discordy.

-Czarownice mają kłopoty - mruknął Riven.

-A to już ich problem! - rzucił sarkastycznie Codatorta.

-Jeśli Chmurna Wieża jest w złym położeniu, to dotyczy także nas. Magiczny Wymiar utracił odwieczną równowagę między przeciwieństwami - wyjaśniła zimno Faragonda. - Nigdy o tym nie zapominajmy!

Przez salę przebiegł szmer aprobaty, jednak wszyscy bezradnie rozkładali ręce.

Rozdział 25

Narada

Faragonda spojrzała na Bloom, która siedziała w milczeniu. Wróżka zrozumiała, że przyszedł czas, by przemówiła.

-Jeśli wróg jest w tarapatach, my razem z nim - odezwała się. - Niewątpliwie pojawił się ktoś, kto czyha na nas wszystkich - i opowiedziała o przygodzie z krokodylem.

-Wszystkie te zdarzenia mają ze sobą związek - kontynuowała Faragonda. - Jest jakiś pająk, który snuje pajęczynę, usiłując schwytać ofiary.

-A my... to muchy - dodała Stella.

Obecni roześmiali się z przymusem.

Opracowano plan kryzysowy. Wszyscy mieli zakaz wchodzenia i wychodzenia z Alfei i Czerwonej Fontanny bez specjalnego zezwolenia. Ustalono zmiany wartowników, którzy mieli nieprzerwanie strzec nieba i ziemi. Zawieszono wszystkie zajęcia aż do odwołania.

Szkoła Wrózek wyglądała jak podczas oblężenia.

Winx w tajemnicy spotkały się w swoich pokojach, by omówić ostatnie wydarzenia.

Pewnego wieczoru zebrały się w pokoju Layli, bo jej współlokatorka, Amaryl, ze względów bezpieczeństwa poleciła na swoją planetę.

-Jutro wraca - szepnęła Musa do koleżanek. Była bardzo przejęta.

-Wiesz, że Faragonda kazała mi iść razem z tobą? Co o tym myślisz?

-Wiem i bardzo się cieszę! Kto lepiej niż ty poradzi sobie z dostarczeniem małym wróżkom eliksiru Leśnych Cieni? To, co się teraz dzieje, niepokoi mnie i przewiduję wiele przeszkód.

Bloom wstała z łóżka i zaczęła nerwowo spacerować po pokoju.

-No dalej, Bloom, wyrzuć to z siebie! - zachęciła ją Stella.

-Właśnie coś postanowiłam. Kto chce, może iść ze mną.

Tecna zerknęła na nią i próbowała zgadnąć, o co jej chodzi. - Chcesz lecieć do Chmurnej Wieży bez niczyjej zgody i poświęcić się dla sprawy?

-Tak, tak. Nie!

-Co to ma znaczyć? - zapytała Stella.

-Tak. Chcę udać się do Chmurnej Wieży. I, tak! Zrobię to bez pozwolenia. Nie. Bo nie z zamiarem poświęcenia, ale dlatego, że chcę rozwikłać zagadkę. Sprawca ukrywa się właśnie tam.

-Dlaczego w Chmurnej Wieży? Jeśli nie wiesz, gdzie jest Icy, to dowód, że czarownice Trix nie mają z tym nic wspólnego - powiedziała Tecna.

-Chmurna Wieża już nie podlega swojej dykcji, a czarownice niespodziewanie utraciły moc. Kto za tym stoi? I jaki ma w tym cel? - ciągnęła zaniepokojona Bloom.

-Wkrótce się tego dowiemy, bądź spokojna! - powiedziała Stella.

-Będziemy przy tobie! - obiecała Layla.

-Ale jak wydostaniemy się z Alfei i wejdziemy do Chmurnej Wieży? - zapytała Flora. Była wyraźnie zmartwiona.

Bloom objęła ją ramieniem.

-Ty i Musa macie własne zadanie do wykonania w Mrocznym Lesie - przypomniała. -
Pojedziemy same.

-Jak to? Flora ma rację, nie da się wyjść i wejść - rzekła Tecna, obserwując plany obu szkół na swoim palmtree.

W końcu Layla wpadła na pomysł. Miały dostać się do Chmurnej Wieży tak, jak Discorda się z niej wydostała - na skrzydłach kruka.

Ustały spotkanie w nocy. Za dnia wróżki Winx planowały misję, podczas gdy profesorowie wraz z magikami zajmowali się umacnianiem fortyfikacji wokół szkoły.

Kiedy zapadł zmrok, Bloom, Stella, Layla i Tecna zebrały się na tarasie wieży południowej.

Layla przytargała klatkę ze Szponem. Zmusiła ptaka do współpracy dwoma zaklęciami.

Księżyc świecił jasno. Musiały być ostrożne. Światło mogło je zdradzić.

-Mamy tylko dwie minuty i pięćdziesiąt siedem sekund, aby odlecieć - ostrzegła Tecna. - Inaczej natknijemy się na nową wartę. Pośpieszmy się, bo nas złapią! No już!

-Tej nocy to Brandon będzie trzymał straż. Jeszcze trochę i zostaje...

-A ty znowu swoje. Nawet w najtrudniejszych momentach - burknęła gniewnie Layla i wypuściła kruka z klatki.

-Minuta i czterdzieści sekund. Szybko!

Chwyciły się za ręce i zamknęły oczy. Bloom wymówiła zaklęcie.

-Stańmy się niewidzialnymi owadami.

Magia zadziałała natychmiast. Wróżki Winx w chmurze błysków i przy trzaskach iskieł przeszły transformację, osiągając rozmiary muchy. Następnie wdrapały się na zmierzwiłone pióra kruka, który niechętnie poleciał do domu.

Rozdział 26

Niebezpieczny wypad

W pobliżu Chmurnej Wieży Bloom, Stellę, Laylę i Tecnę otoczyła chmara nietoperzy, strzegących okolicy. Uważnie obserwowały kruka. W końcu uznały, że to zwykły ptak i, na szczęście, go zignorowały.

Szpon podleciał do okna dyrektorki i wylądował. Zapomniał, że na grzbiecie ma miniaturowych pasażerów.

Wróżki Winx były tak maciupeńkie, że wślizgnęły się niezauważone do pokoju Gryffin.

Pokój był pusty, a łóżko nienaruszone. Stella wyciągnęła się na nim i błogo westchnęła. - Ale wygodne! Nawet moje nie jest aż tak wielkie!

-Nie wygłupiaj się. Podejmujemy ogromne ryzyko, nie wiemy, co i gdzie na nas czyha - powiedziała Bloom.

-Odetchnijmy godzinkę, zanim przystąpimy do działania - rzuciła Stella.

-Kto wie, czy nie masz racji - uznała Layla i położyła się obok.

-Dobra, dziewczyny. Może nam się przydać zapas energii. Odpocznijcie, a ja i Tecna rozejrzemy się po okolicy. Jedno ostrzeżenie. Zostańcie w tej postaci i nie dajcie się przyłapać.

Z tymi słowami się rozstały.

Rozdział 27

Chmurna Wieża zaklęta

Dyrektor Gryffin zaszła się w bibliotece Krypty Niewidzialnych. Zamierzała przejrzeć stare rękopisy z nadzieją, że znajdzie w nich wyjaśnienie zagadki Chmurnej Wieży.

Bloom i Tecna krążyły po mrocznych korytarzach szkoły. Dzięki miniaturowemu analizatorowi biomolekularnego Tecny wytropiły Gryffin. Ślad prowadził do jednej ze ścian. Prawdopodobnie było tam tajemne przejście.

-Co teraz? - zapytała Bloom.

-Coś wymyślimy. Jeśli dyrektorka tam jest, może czegoś się dowiemy.

Dobłą godzinę zastanawiały się, jak przedostać się na drugą stronę, ale bez rezultatu. Prawie się poddały, gdy poczuły na sobie falę mroźnego powietrza i ukryły się w szczelinie ściany.

Ukazała się im wirująca smuga dymu. Ściana zadrżała. Powstał w niej otwór, przez który wślizgnął się dymny wąż. Otwór był na tyle duży, że swobodnie się w nim mieściły.

Bloom chwyciła Tecnę za rękę i wślizgnęły się za wężem. Ściana się zamknęła.

Gryffin usłyszała znajomy chrobot, podniosła wzrok znad rękopisu i...

-Aaaaa! - zdążyła krzyknąć i natychmiast sparaliżowało ją ukąszenie w szyję. Bezwładnie osunęła się na ziemię.

Tecna powstrzymała Bloom widząc, jak dziewczyna rzuca się w stronę złowrogiego dymu. Musiała użyć wszystkich sił.

-Stój! Nic nie możemy zrobić. Ukryj się! Szybko!

Wąż zaśmiał się sarkastycznie. Nagle skurczył się i wszedł do czarnej ampułki.

-Icy, już jessstem - wysyczał.

Bloom i Tecna przyglądały się temu struchlałe.

-Teraz przynajmniej wiemy, gdzie jest Icy - szepnęła Bloom. - Więzi ją ten stwór.

-A pozostałe Trix? - zapytała Tecna.

-Najpierw opowiemy o wszystkim Stelli i Layli. O tamtych pomyślimy później.

Stormy i Darcy dyskutowały z ożywieniem, zamknięte w swoim pokoju. Drum zdradził im, że niebawem zaatakuje Alfeę. Każda chciała objąć dowodzenie akcją. Drum szykował nadzwyczajną armię. Tysiące paskudnych stworzeń, wyposażonych w niesamowite moce, nad którymi pracował całymi latami.

Czarownice byty tak zajęte, że nie zauważyły dwóch robaczków zakradających się przez niedomknięte okno.

-Jesteś słabsza ode mnie... Nawet Rubeo tak mówi. On chce tylko mnie! - wrzasnęła Stormy w porywie furii.

-Nieprawda! Jesteś fałszywa i podstępna! To brednie! Tylko ja się dla niego liczę - odparowała Darcy.

-Bzdury... Ostatniej nocy powiedział mi, że to ja jestem dla niego najważniejsza - warknęła Stormy.

-Ja jestem jego ulubioną czarownicą. Ja i tylko ja! - krzyknęła Darcy i chwyciła rywalkę za włosy.

-Dzięki mnie Icy trafiła do niewoli. To był mój pomysł. Słyszysz!

-Auuu, zostaw mnie, to boli! - szamocząc się zawołała Stormy. - Przecież to ja wymyśliłam solne więzienie, nie ty, wiadmo od siedmiu boleści!

Layla i Stella z rozbawieniem obserwowały tę scenę z góry.

-Bycie małym jak mucha przynosi korzyści - rzekła Stella. - Pomyśl, ile rzeczy odkryliśmy! Dobrze zrobiliśmy, nie ucinając sobie drzemki. Kiedy jedne smacznie chrapią, inne wredne więdźmy łapią.

-Już nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o wszystkim Bloom i Tecnie - powiedziała Layla.

-Chyba już wiemy, co się naprawdę stało. Obie czarownice Trix wykorzystały Icy, żeby jej kosztem zwiększyć własne moce.

-Zawsze chodzi im o jedno. Nigdy nie dają za wygraną - odrzekła Stella.

Wróżki ponownie się spotkały i wymieniły informacjami. Postanowiły interweniować, ale czuły, że jest ich zbyt mało. Należało zawiadomić przyjaciół, a także pomóc Icy.

-Wślizgnę się do ampułki i pomogę nieprzyjaciółce, a wy w tym czasie wróćcie do Alfei i poprosicie sprzymierzeńców o posiłki - zdecydowała Bloom.

-Pomyśl, Bloom! Zamierzasz pomóc... Icy. Już zapomniałaś?

-Wiem, Stello, ale ten podły padalec jest w zмовie z dwiema Trix i wykorzystuje moce Icy oraz energię Chmurnej Wieży, żeby rządzić całym Magicznym Wymiarem.

-To prawda, Bloom - powiedziała Tecna. - Musimy lecieć, a ty rób, co do ciebie należy. Losy Magix są w twoich rękach.

Bloom uścisnęła je na pożegnanie.

-Bądź rozsądna i uważaj na siebie - powiedziały chórem. Po chwili odleciały do Alfei.

W ślad za nimi podążyły trzy nietoperze. Layla szybko wycelowała w ich stronę strumień Morfiksu. Zwierzęta z posklejanymi skrzydłami padły na ziemię. Trzy maciupeńkie wróżki-muszki odleciały. Zniknęły w ciemnościach.

Rozdział 28

Ampułka westchnień

Kiedy Bloom wróciła do Krypty Niewidzialnych, dyrektorka Gryffin wciąż leżała na ziemi. Wróżka podeszła do niej. Bloom nie mogła użyć magii, bo ryzykowała odkrycie jej przez ożywiony gmach. Gryffin musiała poczekać.

Serce Bloom biło szybko, gdy przedostawała się do ciemnej ampułki. Dostępu do naczynia pilnowały dwa marmurowe węże. Bloom osiadła na etykietce i przeczytała: Ampułka westchnień. Zawartość: czarna lista potępieńców.

Wróżka-muszka doznała olśnienia.

-Profesor Palladium kiedyś o tym wspominał. Opowiadał, że jest to legendarne naczynie, zawierające wszelkie zło i że ma duże rozmiary, ponieważ niezmierzone są krzywdy, przewinienia, myśli i oddechy zła... Co mnie tam czeka?

Już prawie wdarła się do środka, gdy poczuła prąd ciepłego powietrza. Spojrzała na węże i zobaczyła, że jeden z nich ożył i zaczął oddychać. Co gorsza, próbował ją dusić!

- O, nie! - wrzasnęła i dała nura do ampułki.

Wewnątrz było zimno i panowała ciemność. Bloom ogarnęło przygnębienie. Przed oczami wirowały jej tysiące przeraźliwych obrazów: potwory, wygłodniałe bestie, atakujące wilki. Czowała, że od tego koszmarnego widoku za chwilę zemdleje, kiedy nagle... ujrzała siebie walczącą z Icy. Zwyciężała! Naprawdę!

To przywróciło jej wiarę w siebie.

„Skąd to się wzięło?“, myślała. Zobaczyła, jak przez mgłę, lodowe i niemal przezroczyste spojrzenie swojej nieprzyjaciółki. „Czy to na pewno ona?“, pomyślała.

Ponownie skoncentrowała się na tym obrazie i w tej samej chwili obroniła się przed porwijącym ją czarnym wirym.

Zatopiła się w siwej substancji, wydającej dziwne odgłosy. Wsluchwała się w nie uważnie i zrozumiała, że to były westchnienia.

Znów pomyślała o słowach profesora Palladium: „Niezmierzone są krzywdy, przewinienia, myśli i tchnienia zła“. Wtem pojęła, że w tej ampułce były wszystkie te rzeczy, a ona była zanurzona w tchnieniach. Musiała pokonać warstwę krzywd. Co ją jeszcze czekało? Jeśli wszystko przebiegałoby jak należy, przed nią były jeszcze myśli i przewinienia. Może właśnie w nich była uwięziona Icy i przeczynała jej nadejście?

„Ciekawe, jak przejść przez tchnienia zła? Może użyć czegoś przeciwnego... uśmiechów?“.

Z trudem przywołała w pamięci miłe wspomnienie - pierwszy pocałunek ze Skyem. Zamknęła oczy i uśmiechnęła się, a po chwili wszelkie dźwięki i szmery w cudowny sposób ucichły.

Dokąd teraz zmierzała? Otworzyła oczy i zdawało się jej, że znalazła się w żołądku jakiegoś ogromnego zwierzęcia. Wokółpanował purpurowy mrok. Na myśl, że przyszło jej skończyć w tak ponurym miejscu, poczuła złość i zazdrość wobec przyjaciółek, które były bezpieczne gdzieś daleko. Potem znenawidziła wiedźmę, która posłała ją w piekielne otchłanie. Chciała umrzeć lub nawet zabić tamtą, by jak najprędzej doprowadzić wszystko do końca. Była wściekła.

Wiedziała już, że tkwi pośród najcięższych przewinień, których dopuściły się czarownice.

Nagle narodziła się w jej głowie mętna myśl, która zaraz zdominowała inne. „Jestem dobra! Jestem dobra! I jestem wróżką! Tylko czarna magia prowadzi do zła, moja magia jest przyjazna!“. To pozwoliło jej zwyciężyć czar. Teraz przed nią był etap ostatni - warstwa przeklętych myśli.

Icy musiała być uwięziona właśnie tam.

Zamknięta w solnej klatce czarownica jeszcze żyła, ale powoli opadała z sił. Przetrwało w niej kilka wątych myśli i wyblakłych wspomnień. Najżywsze z nich związane było z jej odwiecznym wrogiem, spadkobierczynią Płomienia Smoka.

„Niewiele już ze mnie zostało... tylko odrobina nienawiści, smak zemsty i żądza władzy”, myślała Icy. Ożywiła się.

Bloom odebrała jej myśli i dotarła do czarownicy.

Wyrosła przed nią gigantyczna klatka z soli. Po co tam stała?

-Icy? Jesteś tam?

Dobiegł ją ledwie słyszalny pomruk.

„Zastanów się, Bloom!”, pomyślała wróżka. „Sól rozpuszcza lód”. Prawdopodobnie Trix jest tam przetrzymywana i nie ma siły, by się wydostać.

Musiała użyć magii, w przeciwnym razie nie wyszłyby z tego cało. Porzuciła postać muchy i odzyskała wygląd wróżki. Skoncentrowała się i wymierzyła w jej stronę kilka języków ognia.

Choć zaklęcie miało dużą siłę, klatka pozostała nienaruszona.

-Czas nagli... Wąz mógł się już zorientować, że tu jestem. Muszę użyć swojego najpotężniejszego zaklęcia - wyszeptła. - Płomień Smoka!

Sól zaczęła pękać. Na klatce pojawiły się ciemne szpary, aż w końcu rozpadła się na kawałeczki.

Ukazała się Icy. Miała zamknięte oczy i była trupio blada. Skórę miała niemal przezroczystą. Wróżka bała się, że przybyła za późno.

Bloom podeszła do niej, wzięła na ręce i wydostała z ampułki.

Położyła ją na ziemi i wykończona padła obok.

Drum odebrał falę energetyczną, dobiegającą od strony ampułki. Poszedł sprawdzić, co się dzieje.

„Icy to bezcenne źródło czarnej magii. Niesamowite, że tak długo tam wytrzymuje”, pomyślał, udając się w stronę krypty.

Tymczasem Icy się ocknęła. Otworzyła oczy. „Nareszcie jestem wolna!”, ucieszyła się. Potem zauważyła, że obok niej ktoś leży.

-Bloom? Co tu robisz? - zawołała resztką sił. - Przyszłaś się zabawić? Czy może wykończyć mnie raz na zawsze?

Drżała ze strachu i wycieńczenia.

-Ty niewdzięcznico! - burknęła wróżka. - Przyszłam ci z pomocą!

Kucając na podłodze, skrajnie wyczerpane, patrzyły na siebie z niedowierzaniem... Były tuż obok siebie! Nieprzyjaciółki.

-Nie wiem, czy mogę ci zaufać - rzekła czarownica. -Ale póki co, uciekajmy stąd, zanim...

-Zanim nadejdzie gośsspodarz, tak? - z boku dobiegł syk węża. - Za późno, za późno.

W ciemności zaświeciła para żółtawych oczu.

Bloom zerwała się do ataku.

-Cóż za zaszczyt. Obrończyni Alfei we własssnej osssobie! W moich ssskromnych progach! Nieoczekiwany zapass energii... do wysssania.

Icy podniosła się z trudem i stanęła obok Bloom.

-Najpierw będziesz musiał nas zabić - powiedziała drżącym głosem.

Wąż się wyprężył. Wyglądał jak ogromna kobra gotowa do ukąszenia.

Próbował uderzyć w Icy falą magnetyczną, ale Bloom zwróciła strumień w jego stronę.

Drum połknął go i zaczął się powiększać. Był niebezpieczny. Żywił się cudzą magią.

-Teraz widać, jaką ma moc! - powiedziała Bloom. „Ale chyba ma jakiś słaby punkt?”, pomyślała. Wąż w tym czasie potężnym uderzeniem ogona usiłował powalić je na ziemię. W ostatniej chwili zdołały się cofnąć.

Icy szturchnęła Bloom i pokazała coś wiszącego nad ich głowami. Wróżka dostrzegła dwie zbliżające się w ich stronę postaci.

-Przybyliśmy, by nie stracić zakończenia tej fascynującej historii - zawołała ironicznie Darcy.

-I wesprzeć naszego największego sprzymierzeńca - dorzuciła Stormy.

Rozdział 29

Potyczka

Gdy tylko wąż usłyszał głosy czarownic, zmienił wygląd, przybierając niemal ludzką postać. Stał przed Trix owinięty w czarny płaszcz. Miał błyszczące, wąskie, żółte ślepie, które krył za przedziwnymi okularami w oprawkach z kości jednorożca.

Z drwiącym uśmiechem syknął.

-Niesssamowite wyczucie. Przyszłyście dokładnie na osssstatnią odsssłone!

Zaczął więc się po posadzce.

Wiedźmy podeszły do niego i przyglądały mu się oczarowane.

„O gustach się nie dyskutuje... ale zdradzić przyjaciółkę dla jakiegoś gada?“, pomyślała Bloom.

-Co możemy zrobić? - zapytała Darcy i nie czekając na odpowiedź, uderzyła Icy hipnotyzującym promieniem.

-Harpun ciemności!

Z góry spadł ogromny czarny hak, który chwycił Icy i w duszącym uścisku uniósł ją kilka metrów nad ziemię.

W tym samym momencie Drum wypuścił w stronę Bloom falę magnetyczną, która powaliła ją na ziemię. Zdjął okulary i przeszył dziewczynę spojrzeniem. Ujrzała w jego wzroku kwintesencję zła i poczuła, jak wysysa z niej całą moc. Próbowwała się przeciwstawić, ale na próżno. Przeciwnik był naprawdę silny.

Darcy ściągnęła kolejny harpun i chwyciła nim Bloom. Wróżka nieomal zemdląła z bólu.

„No to koniec z nami!“, przemknęło jej przez głowę, a oczy zaszyły łzami. „Gdzie są moje przyjaciółki Winx?“.

Rozdział 30

Nowa równowaga

Bloom poczułaby się lepiej, gdyby wiedziała, że statki magików właśnie zdobyły Chmurną Wieżę, a małe wróżki próbowały sforsować tajemne przejście i wejść na teren szkoły.

Wiedźmy, uwięzione w swojej szkole i pozbawione mocy, wspierały sprzymierzeńców. Zakłócały od wewnątrz działanie ożywionego gmachu. Budynek szybko się zorientował i zawiadomił telepatycznie Druma.

Drum wysłuchał Chmurnej Wieży. Zmarszczył brwi, zarechotał szyderczo i w końcu rozkazał Darcy i Stormy odeprzeć atak. A sam schował okulary i wrócił do postaci węża.

-Zabarykaduj wszystkie drzwi i pozamykaj okna! - wydał rozkaz Chmurnej Wieży.

-Przykro mi, panie, ale już tu są. Wyprowadzili mnie w pole. Nie powstrzymam ich, jest ich zbyt wielu - powiedziała szkoła.

Bloom i Icy spojrzały sobie głęboko w oczy. Magicy i wróżki wdarli się do szkoły.

Obraz, który zobaczyli, mieli zapamiętać na zawsze. Bloom, zawieszona nad ziemią w towarzystwie odwiecznej nieprzyjaciółki, a poniżej przerażający wąż, wijący się w czarnym dymie.

Sky rzucił się w stronę Bloom i ściągnął ją z harpuna. Rzucili się sobie w ramiona. Przytulił ją mocno do siebie.

-Nigdy więcej nie narażaj życia - szepnął jej do ucha. - Z żadnego powodu. Błagam cię!

-Nie sądziłam, że tak się wszystko potoczy - odrzekła. Ostrzegła pozostałych. - Uważajcie na gada! Jest żywy i niezwykle groźny. A teraz wypuścimy Icy. Nie jest w to zamieszana.

Wąż ruszył do ataku.

-Do końca nie odpuszczasz, prawda? - gniewnie zawołała Bloom. - Zniszczymy cię!

Gdy inne Winx rzucały na niego zaklęcie magicznego współdziałania, ona wymierzyła w niego swój najskuteczniejszy czar:

-Niech cię zdusi smoczy język!

Węża ścisnęły potężne spirale. Użył wszystkich złych mocy, by uwolnić się z zaklęcia.

Wróżki rzucały kolejne czary.

Drum syczał przeraźliwie. Zrzucił skórę węża i przybrał niemal ludzką postać.

-A co to za stwór? - zawołali magicy.

Rubeo Drum wsadził na nos okulary i spojrzał wprost na wróżkę.

-Bloom, uważaj! Okulary... musisz je zniszczyć! - krzyknęła Icy.

Jednak wróżka była już porażona.

W tym momencie interweniowała Faragonda.

Szklane okularów Druma rozprysły się na tysiące kawałków. Kościane oprawki z jednorożca były całe, ale spadły na ziemię.

Zaklęcie zostało zneutralizowane. Bloom była wolna, a nieprzyjaciół pokonany.

Dyrektorka Gryffin doszła do siebie, a Saladin oraz czarownice z Chmurnej Wieży związali i zakneblowali Darcy i Stormy. Widząc pojmanego współnika, obie Trix próbowały go ratować.

-Jedno jest pewne - powiedziała Gryffin. - Przed wami wiele lat odkupienia win w Świątyni Roccaluce. Dotyczy to także waszego Rubeo!

Stormy steknęła.

-Nie! Tylko nie to. Nie zniosę tej krainy wiecznej poprawności ani tej wszechobecnej przyjaźni!

-Nie możemy tam wrócić Pozytywne fluidy są nie do wytrzymania! - powiedziała Darcy.

Discorda doszła do siebie.

-Od wieków ampułka westchnień kryje w sobie przerażające tajemnice. Co powiecie, jeśli zapieczętujemy ją raz na zawsze? - zaproponowała.

Wszyscy jej przy klasnęli.

-Krypta Niewidzialnych zostanie przebudowana. Odtąd zgubne rękopisy będą przechowywane w innym miejscu, pod kluczem. Odsłonimy okna, a bibliotekę oddamy do użytku publicznego - zapowiedziała dyrektorka Chmurnej Wieży. Następnie spojrzała na wróżki. - Będą miały do niej dostęp również uczennice Alfei, za okazaniem specjalnej przepustki podpisanej przeze mnie.

Słońce już zaszło. Chmurną Wieżę zalał blask księżyca i światło tysiąca stu siedemnastu pochodni. Faragonda zaproponowała zorganizowanie magicznej uroczystości.

Flora wróciła z Mrocznego Lasu, gdzie uzdrowiła fontannę małych wróżek. Helia poprosił ją do tańca i wirowali na parkiecie cały wieczór. Promieniała radością. Była ubrana w długą zielono-różową suknię. Bloom podeszła do niej.

-Tego wieczoru przyćmiewasz nas wszystkie!

Stella zrobiła urażoną minę.

-Wszystkie oprócz mnie! jako najpiękniejsza jestem poza konkurencją - wypaliła.

Przerwały, widząc nadchodzącą Icy, która lśniła w swej długiej srebrnej sukni.

-Powinnam ci podziękować, Bloom.

-W porządku, Icy! Rozumiem cię. Nic nie musisz mówić. To był mój obowiązek. I w pewnym sensie przyjemność.

Tymczasem wokół nich zebrał się tłumek gapiów. Byli ciekawi, jak zakończy się to spotkanie.

-Jak zwykle nad wyraz łaskawa, prawda? - odparła Icy. Spojrzała na przeciwniczkę i, wyciągając do niej dłoń, mruknęła pod nosem.

-Nieprzyjaciółki jak dawniej, Bloom?

Bloom uśmiechnęła się.

-Na całe życie, Icy! - zawołała z entuzjazmem.